

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 20 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO - OŚWIATOWY

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 29 marca do 6 kwietnia 1928 roku włącznie będzie wyświetlane najpotężniejsze arcydzieło świata natchnionego tworu Ducha Ludzkości.

Król Królów

Realizacja Cecila B. de Mille'a

Specjalna ilustracja muzyczna. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego.
UWAGA: Ze względu na wysoką wartość artystyczną obrazu publiczność będzie wpuszczana tylko na początek seansów. Bilety honorowe koloru białego ważne tylko na 1-szy seans. Początek seansów: o godz. 3 po poł. — 5.30 — 7.45 — 10 ej. Ceny ze względu na niezwykle wysokie koszty wynajęcia obrazu zwiększone: parter 1 zł 60 gr., balkon 80 gr. Dla uczącej się młodzieży za okazaniem legitymacji wstęp na 1-szy seans 50%.

Centrala Opiek Szkolnych urzęda na rzecz kolonji letnich WIELKĄ LOTERJĘ FANTOWĄ spożywczą

w dniach 31-go marca i 1-go kwietnia r. b. (ul. Mickiewicza 9).
Szczegóły w afiszach. 4204—00

Rybarskiego jest deficyt. Produkcji bowiem nie można oprzeć na dopływie kapitałów zagranicznych. Pos. Rybarski oświadcza, że o ile wnioski przedstawione przez Z. L. N. na plenum nie będą przejęte, klub wprawdzie nie będzie głosował przeciwko prowi-

zorzum, ale nie będzie również głosował za prowizorjum. Następny mówca pos. Zaremba (P.P.S.) zarzuca rządowi, iż w polityce podatkowej idzie na rękę klasom posiadającym, ponadto, iż w dziedzinie zwalczania drożyzny jest bezczynny.

WARSZAWA, 30.III. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisja budżetowa Sejmu przyjęła po dyskusji w drugim czytaniu projekt ustawy w sprawie nadzwyczajnych inwestycji państwowych w brzmieniu rządowym z pewnymi poprawkami. W dyskusji zabierał głos dwukrotnie min. skarbu Czechowicz. Prawdopodobnie projekt tej ustawy wpłynęła na porządek dzienny jutrzejszego przedpołudniowego posiedzenia Sejmu. Po uchwaleniu tego projektu w trzecim czytaniu przez Sejm, podjąłby nad nim obrady Senat już na jutrzejszym posiedzeniu.

Z komisji budżetowej. USTAWA O INWESTYCJACH.

WARSZAWA, 31.III. (Pat.) Dzisiaj o godz. 10 min. 30 rano pod przewodnictwem posła Byrki (BBWR) w obecności min. skarbu Czechowicza i wiceministra Grodyńskiego rozpoczęło się posiedzenie komisji budżetowej.

jest chęć przyjęcia z pomocą życia gospodarstwu w celu utrzymania nadal dobrej koniunktury. Zarzut, że została upośledzona wieś, należy zdaniem ministra uznać za zupełnie nieuzasadnioną i tym dziwniejszą, że uczyniono ten zarzut akurat temu rządowi, który najwięcej zrobił dla wsi. Jedną tylko pozycją powiększenia kapitału zakładowego Banku Rolnego o 87 milionów złotych, przeciw równowagi całą sumę kredytu inwestycyjnego. Oprócz tego budżet normalny zawiera bardzo znaczne, jak na nasze stosunki zwiększenie dotacji na budowę dróg samorządowych, na melioracje i odbudowę wsi. Bank Gospodarstwa Krajowego opracował plan kredytów dla samorządów przedwzrostkiem na drogi w sumie kilkudziesięciu milionów. Także na budowę szkół wydatnie zwiększono kredyty zamiast 5 milionów, przyznano na budownictwo w dziale M stwa Oświaty 15 milionów.

Referat prof. Krzyżanowskiego.

Prof. Krzyżanowski (BBWR) referował projekt ustawy o inwestycjach państwowych. Referent stwierdził, że w ustawie przedłożone są kwoty na całe inwestycje, a nie na pierwsze raty, z wyjątkiem kilku obiektów. Omawiany projekt ustawy przewiduje, iż z zapasów kasowych przeznaczona się kwota 88 milionów 166 tys. złotych na dokonanie nadzwyczajnych inwestycji. W tym celu min. Skarbu upoważniony będzie do otwarcia kredytów na pokrycie nadzwyczajnych inwestycji w sumie: w zarządzie Prezydium Rady Ministrów 1 mljon zł., w zarządzie M-stwa Spraw Wewnętrznych 10.300.000 złotych, w zarządzie M stwa Skarbu 5 700 000 złotych, w zarządzie M stwa Sprawiedl. 12.200 000 zł., w zarządzie M-stwa Przemysłu i Handlu (w tem budowa gmachu szkoły Morskiej w Gdyni) 1.000 000 złotych, w zarządzie M stwa W. R. i O. P. 13 170.000 złotych i w zarządzie M stwa Robót Publiczn. 44.790.000 złotych.

Z życia katolickiego.

Nowi prowincjałowie w zakonie OO. Jezuitów.

Prowincjałem Wielkopolsko-Mazowieckiej Prowincji, z siedzibą w Warszawie, Świętojańska 12, został O. Władysław Janiewicz, dotychczasowy przełożony Prowincji Małopolskiej. Rządy zaś Prowincji Małopolskiej, z siedzibą w Krakowie, Mały Rynek Nr. 8, objął O. Stanisław Cisek, dotychczasowy Rektor Kolegium OO. Jezuitów w Krakowie.

Teresa Neumann z Konnersreuth o obecnych prześladowaniach Kościoła.

Rozmawiając z biskupem Schremosem z Cleweland, w Stanach Zjednocz., (niektóre szczegóły tej rozmowy podaliśmy przed paru dniami), Teresa Neumann mówiła między innymi o wielkich trudnościach, jakie biskup ma w swej diecezji. Określiła przeszłość, wskazała na te, które przedewszystkiem należy usunąć, oraz nazwała jawnych i ukrytych wrogów biskupa, zalecając ostrożność w stosunku do nich. W całej tej sprawie najdziwniejszym było to, że Teresa miała powiedzieć angielskie nazwisko owych wrogów Kościoła. Wspomniała wreszcie o ciężkich prześladowaniach katolików. Biskup sądził, że Teresa mówi o Meksyku, ale ona odpowiedziała: Nie, wcale nie! Prześladowanie meksykańskie ma charakter przejściowy i wkrótce się zakończy. Inaczej natomiast ma się rzecz w Rosji, gdzie prześladowanie jest zjawiskiem długotrwałym. (Kap)

Przyjęcie projektu.

Po dyskusji przyjęto w drugim czytaniu projekt rządowy z niektórymi poprawkami, zgłoszonymi w czasie dyskusji. I tak na wniosek pos. Pragera (PPS.) wstawiono dodatkowo 3 miliony dla przeprowadzenia jeszcze w roku 1928 budowy domu kolejarzy na Kresach Wschodnich. Poza tem na wniosek pos. Malinowskiego (Wyzwol.) podwyższono pozycję zapomóg na budowę dróg z 6 milionów na 15 mljonów, dalej na budowę szkół powszechnych przeznaczono 25 milionów, na odbudowę wsi 2 miliony.

Dyskusja.

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, podniesiono ze strony klubu Wyzwolenie zarzut, jakoby ustawa nie uwzględniała należycie potrzeb inwestycyjnych drobnego rolnictwa, budowy szkół powszechnych, melioracji, dróg i t. d. Z drugiej strony zwrócono uwagę, że po raz pierwszy w dziejach państwa polskiego rząd przychodził z planem inwestycyjnym i niestety niektórzy robili z tego platformę polityczną do rozgrywki z rządem.

Wyjaśnienia Ministra Skarbu.

Minister skarbu w dwukrotnym przemówieniu podniósł, iż jednym z głównych powodów, dla którego rząd przedkłada tę ustawę,

Z życia katolickiego.

188 posłów ukaranych.

BIAŁOGRÓD, 30.III. (Pat.) Viceprzewodniczący Skupszczyzny wydział zarządzanie odbierając 188 posłom przywileje nietykalności parlamentarnej na dzień dzisiejszy, co stanowi karę za nieprzybycie na posiedzenie Izby bez usprawiedliwiających powodów.

Odroczenie ustawy imigracyjnej.

WASZYNGTON, 30.III. (Pat.) W dniu dzisiejszym Izba reprezentantów przyjęła uchwaloną już przez senat rezolucję zaproponowaną przez Thomasa, a przewidującą odroczenie na przeciąg jednego roku artykułu ustawy o imigracji, który zmodyfikował stosunek procentowy dozwolonej imigracji do Stanów Zjedn. z różnych krajów. Rezolucja Thomasa przedstawiona będzie obecnie do podpisu prezydentowi.

Kardynał Piffi o systematycznym demoralizowaniu.

Po powrocie z Rzymu kardynał Piffi był uroczystie przyjmowany przez wiedeński Związek kongregacji marjańskich. W przemówieniu swym kardynał zwrócił uwagę na systematyczną propagandę demoralizacyjną, mówiąc m. in.: „Żyjemy w czasie, przedstawiającym nam w takim stanie, jak gdyby się przed nami piekło otworło. Nie jest to bynajmniej przypadek, że moralność naszych czasów tak głęboko upadła, lecz jest to prawdziwy system, dobrze obmyślony, dążący do zniweczenia obrazu Boga w duszy ludzkiej i do wydania młodzieży na łup bezgranicznej zmysłowości. Tem tyko tłumaczy się, iż słyszymy o 15 letnich matkach i 16 lub 18 letnich ojcach. Na tem właśnie polu leży praca sodalisów, którzy powinni innym przyswajać przykładem czystości serca i których ideały powinny być wolne od ciężaru zepsutej fantazji. Nie każdy sodalis może przemawiać na zebraniach wolnomyślicieli, by służyć kontrargumentami, ale każdy z nich może i powinien odwrócić się z oburzeniem od niemoralnych rozmów”.

Drobne wiadomości.

Wyrok w sprawie Barmatów.

BERLIN, 30.III. (Pat.) Dziś sąd berliński ogłosił wyrok sensacyjny w procesie br. Barmatów prowadzonym od 15 miesięcy. Obaj bracia zostali zwolnieni od zarzutu oszustwa sprzeniewierzenia i naruszenia ustawy konkursowej, skazani natomiast zostali na 5 i 11 miesięcy więzienia za dwa wypadki przekupstwa. Wszyscy niemal dyrektorzy zakładu Barmata zostali uniewinnieni.

Reichstag odrzucił sprawę amnestji.

BERLIN, 30.II. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu poświęcone było załatwieniu w przedmiocie czytaniu wszystkich pozostałych dotychczas ustaw. Wszystkie ustawy kredytowe zostały uchwalone. (Ustawa amnestji natomiast upadła.

Z sejmu ryskiego.

RYGA, 30.III. (Pat.) Dziś wieczorem sejm przyjął ostatecznie nowy budżet 52 głosami przeciwko 43. Jeszcze w dniu dzisiejszym oczekiwana jest ratyfikacja traktatu handlowego z Polską.

Zwycięstwo sufrażystek.

LONDYN, 30.III. (Pat.) Izba Gmnia przyjęła wczoraj w drugim czytaniu 387 głosami przeciwko 10 projekt ustawy, przyznającej kobietom zrównanie w czynnym prawie wyborczym z mężczyznami.

Sprawa strefy granicznej.

BERLIN, 30.III. (Pat.) „Berliner Tageblatt” twierdzi, że rozmowy jakie pos. Rauscher nawiązał z rządem polskim w sprawie dekretu o strefie granicznej nie wydadają się beznadziejnymi i doprowadzą one powoli do podjęcia rokowań. Będzie można być zadowolonym, jeżeli dzięki tym rozmowom nawiązane nici nie zostaną teraz zerwane i jeżeli uda się uniknąć zostrzenia sytuacji.

Odroczenie ustawy imigracyjnej.

WASZYNGTON, 30.III. (Pat.) W dniu dzisiejszym Izba reprezentantów przyjęła uchwaloną już przez senat rezolucję zaproponowaną przez Thomasa, a przewidującą odroczenie na przeciąg jednego roku artykułu ustawy o imigracji, który zmodyfikował stosunek procentowy dozwolonej imigracji do Stanów Zjedn. z różnych krajów. Rezolucja Thomasa przedstawiona będzie obecnie do podpisu prezydentowi.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

W dniu 30 marca r. b. rozstała się z tym światem nieodżałowanej pamięci

S. P.
JÓZEFA ŻUKOWSKA
członkini Komitetu Opiekuńczego nad Ołtarzem Kupiectwa Polskiego w kościele św. Kazimierza, żona Wice-Prezesa Zarządu Stowarzyszenia.
Wyrażając Szanownemu Koleżeństwu najszersze współczucia, wzywamy członków Stowarzyszenia do oddania ostatniej usługi ZMARŁEJ
Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijań w Wilnie.

Wszystkim krewnym, przyjaciółom, znajomym koleżankom, kolegom i lokatorom, w szczególności Księdzu Dziekanowi A. Czerclawskiemu, Dr. M. Swidzie, Dr. W. Gillels, Siostrom Lecznicy Sw. Józefa, którzy okazali tyle serca, gorącego współczucia i serdecznej przyjrżni najukochańszej
ś. p. MATCE NASZEJ
w jej długiej i ciężkiej chorobie i nam zrozpaczonemu, w nie-
szczęściu naszym wyrażamy głęboką wdzięczność
Falkowscy.
796—0

SALA KLUBU KOLEJOWCÓW (ul. Dąbrowskiego 5).
W sobotę 31 marca 1928 r.
WIELKI KONCERT RELIGIJNY.
W programie: I — KANTATA — Grubers.
II — STABAT MATER — oratorjum Rossiniego.
Z udziałem solistów:
P. p. Zwidrynowy, Sutiniewiczowej, Narkowiczowej, Artysty b. Cerserskich teatrów M. WOROTYŃSKIEGO, Olszewskiego i Sutkiewicza.
Chór i orkiestra pod batutą p. Czerniawskiego. — Początek o godz. 8 wieczór. — Szczegóły w afiszach. 1119—00

Kupno domu dochodowego lub majątku ziemskiego jest najlepszą lokatą kapitału!
Dom M.K. „Zachęta” Gąska 6, telefon 9—05; poleca w dużym wyborze: domy, majątki ziemskie, fiwarki, parcele. 460—00

Posiedzenie Rady Ministrów
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w przyszłym tygodniu. Na porządku dziennym znajdzie się prawdopodobnie projekt o komercjalizacji poczt i telegrafów, o ile zostanie on do tego czasu opracowany.

Podsekretarjat stanu w M. S. Z.
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W najbliższym okresie czasu zostanie utworzony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podsekretarjat stanu, przewidziany w budżecie na rok 1928/29. Wymieniałą cały szereg osób, które mają zająć to tak bardzo odpowiedzialne stanowisko. Między innymi bardzo często pada nazwisko posła polskiego w Rzymie p. Knolla.

[Przyjęcie posła Patka.
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym poseł polski w Moskwie p. Patek został przyjęty na Zamku przez p. Prezydenta Rzeczypos. ołitej.

Wywiad z posłem Patkiem
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym poseł polski w Moskwie p. Patek udzielił wywiadu dziennikarzom warszawskim w sprawie stosunków polsko-sowieckich. Stwierdził przytem przedewszystkiem pewne trudności natury raczej formalnej, jakie napotykały zbliżenia handlowe Polski z ZSSR. Wpływa na to wyjazd min. spraw zagranicznych Zaleskiego na konferencję królewiecką, oraz wyjazd posła Patka na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy. Poseł Patek jest jednak pełen nadziei, że trudności te zostaną w najbliższym okresie czasu usunięte i rokowania handlowe polsko-sowieckie dojdą do skutku.

Posiedzenie Sejmu.
PROWIZORJUM BUDŻETOWE.
WARSZAWA, 30.III. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się referatem pos. Krzyżanowskiego (B.B.W.R.) o prowizorjum budżetowym na pierwszy kwartał roku budżetowego 1928/29. Imieniem komisji budżetowej prowizorjum zreferował pos. Krzyżanowski, podając szczegółowe uzasadnienie wniosków komisji. W referacie swym pos. Krzyżanowski stwierdza, że preliminarz budżetowy został ułożony pod znakiem pomyślnych wyników finansowych roku budżetowego kończącego się w tych dniach. Jest faktem bezspornym, że polska waluta i polskie finanse nigdy jeszcze nie były w stanie tak świetnym, jak obecnie. Wszyscy pamiętamy — mówi referent — jak fatalne skutki pociągnęły za sobą zbyt szczerze zapasy kasowe w roku 1923. Obecnie zarzuca się rządowi, że zapasy kasowe są za wielkie. Choćby to było prawdą należy jednak z naciskiem stwierdzić, że z dwójga złego

lepszym jest zło mniejsze. W zakończeniu swego referatu pos. Krzyżanowski wniosł o uchwalenie prowizorjum budżetowego zgodnie z przedłożeniem rządowem z poprawką, zwiększającą sumę wydatków o 31,6 miliona złotych z przeznaczeniem tej sumy na wypłatę bezwrotnego zasiłku urzędnikom państwowym w wysokości 45 proc pensji. Zasiłek ten miałby być wypłacony w dniach 1 maja i 20 czerwca r. b.
Pierwszy w dyskusji przemawiał poseł Rybarski (Klub Narodowy) Mowca ten, nawiązując do wczorajszych obrad komisji budżetowej przypomniał, iż związek Lud.-Narodowy postawił wniosek, aby prowizorjum oprzeć na ustawie skarbowej, która wygasa już w dniu jutrzejszym. Obecnie wniosek ten mowca podtrzymuje. Uzasadniając swój wniosek pos. Rybarski i zauważa, iż kim jego nie podziela opinii ministra skarbu co do osiągnięcia równowagi bilansu płatniczego. Zdaniem pos.

Obrady polsko-litewskie w Królewcu.

Pod silnym naciskiem zewnątrz i wewnątrz prof. Woldemaras opuścił dnia 29 bm. Kowno, aby spotkać się w Królewcu z ministrem Zaleskim. Uczynił to wyraźnie niechętnie. Nie dlatego aby nie chciał stoczyć walki dyplomatycznej o Wilno, ale chwila obecna wydaje się Woldemarasowi nieodpowiednią. Litwa jest izolowana. Na terenie Ligi Narodów opuściła ją nawet Szwecja, nie mówiąc o sąsiednich państwach bałtyckich, które mają już dość sytuacji na Wschodzie Europy, grożącej zarzewiem wojny i ekonomicznie wysoco dla Łotwy i Estonii niewygodnej.

Ze stanowiskiem tych państw Woldemaras nie wiele się zresztą liczył. Politykę swoją wobec Polski budował głównie na współdziałaniu na terenie europejskim Rosji, Anglii i Niemiec. Spodziewał się z tej strony zawsze poparcia przeciwko Polsce. I poparcie to miał zawsze. Na mocy traktatu w Rapallo Sowiety i Niemcy wspomogli się wzajemnie w podtrzymaniu przeciwko Polsce każdego rządu litewskiego. Przypomnijmy sobie konferencje polsko-litewskie rozbite w Lugano i w Kopenhadze za sprawą Berlina i Moskwy.

Woldemaras po przewrocie grudniowym 1926 r. nie zmienił linii polityki zagranicznej chrześcijańskiej demokracji. Szukał nadal doradców w poselstwach niemieckim i sowieckim.

Obecnie tej zgodnej harmonijnej rady Woldemarasowi zabrakło. Akurat na czas rokowań w Królewcu oziębiły się znacznie stosunki niemiecko-sowieckie z powodu znanych aresztowań inżynierów niemieckich w zagłębiu Donieckim.

Jedyni co mogli doradzić Woldemarasowi w Berlinie i Moskwie to zwłokę w rokowaniach i odłożenie ich do czasów lepszej konjunktury międzynarodowej.

Jak wiadomo niemniej poważne względy polityki wewnętrznej nakazywały rządowi litewskiemu nie angażować się obecnie w wiążące Litwę rokowania z Polską. Rząd tautainików nie umocnił dostatecznie swego stanowiska wewnątrz kraju. Nierozstrzygnięta została najważniejsza kwestja — zmiana ustroju państwowego Litwy.

Dopiero kształtują się niewyraźne formy życia państwowego, jaki rząd tautainików chce nadać Litwie.

Woldemaras opiera się wciąż na bagnatach części wojska. Nie znane są nastroje kraju. Ostrożnemu Woldemarasowi nakazuje to powściągliwość w polityce wobec Polski.

W takiej sytuacji politycznej Woldemaras, nagłony, zbliżając się sesją czerwcową Ligi Narodów, zdecydował się na podjęcie rokowań.

Jak pisał korespondent kowieński, Rada Ligi narodów przez swego referenta do sprawy litewskiej ministra Blocklanda wywierała ustawiczny nacisk na Woldemarasa, aby doprowadzić do skutku rokowania Królewieckie.

Od wewnątrz fatalna sytuacja gospodarcza i zabieg sfer przemysłowych Wielkiej i Małej Litwy (t. j. Litwy właściwej i Kłajpedy) odegrały niemałą rolę w przyspieszeniu rokowań.

Jak się zdaje Woldemaras przychylny do myśli chwyci się wypróbowanego środka słabszej strony uchylenia się od jasnego i wyraźnego postawienia kwestji stosunków polsko-litewskich i wszelkie wnioski polskie, dążące do nawiązania normalnych stosunków będzie odparowywał problemem Wilenskim.

Za tym parawanem ukryje Woldemaras brak istotnej racji przywrócenia normalnych stosunków z Polską. Społeczeństwo polskie nie może też oczekiwać nadzwyczajnych wyników z narad w Królewcu. Za długo nastawiano psychikę litewską na nieprzejednane stanowisko wobec Polski, za bardzo sprawę zwrotu Wilna wysuwano na czoło wszelkich zagadnień politycznych i uczyniono z kwestji wileńskiej sprawę honoru narodu, aby Litwa z lekkim sercem miała przejść do porządku obrad z Polską.

(Tel. od własnego korespondenta z Królewca).

Wczoraj przybyły tu delegacje polska i litewska. Delegacja polska przybyła w wagonie salonowym, który będzie oczekiwał na delegatów do końca konferencji, litwini przybyli berlińskim pociągiem pierwszej klasy. Delegacja polska zajęła apartamenty w hotelu „Berlińskim”, litwini w „Centralnym”. Władze pruskie celem uniknięcia nieprzewidzianych incydentów zarządziły ochronę policyjną wymienionych hoteli.

Na obrady w gmachu regencji wschodnio-pruskiej wybrano salę stosunkowo niewielką, która nie mogła pomieścić n. p. licznie przybyłych tu dziennikarzy zagranicznych z Polski, Litwy, Łotwy i t. d. Z rozmowy jaką miał Woldemaras z jednym z dziennikarzy można już obecnie ustalić, że bez porzucenia kwestji Wilna załatwienie będzie nawiązaniem komunikacji pocztowe telegraficznej i otwarcie żegluga na Niemnie.

Treść posiedzenia nie podaję, gdyż komunikat oficjalny wysłał do Polski Polska Agencja Telegraficzna. Zaraz po posiedzeniu w przyległej sali Woldemaras zarucony został pytaniami licznie zebranych dziennikarzy. Na zapytanie waszego korespondenta czy Konferencja popchnie naprzód sprawę polsko-litewską, Woldemaras odpowiedział: **Ludzkość idzie naprzód. Stawiamy część ludzkości. Sytuacja wczorajsza nie powróci.**

Przyjazd min. Zaleskiego.

KRÓLEWIEC, 30.III. (Pat.). Dział o godz. 9 m. 40 rano przybył do Królewca min. Zaleski wraz z delegacją polską. Na dworcu kolejowym zebrała się pokaźna liczba przedstawicieli władz z zastępcą nadprezydenta prowincji wschodnio-pruskiej dr. Herbstem i radcą regencyjnym dr. Lehmannem na czele. Ze strony polskiej oczekiwał min. Zaleskiego przybyły pół godziny przedtem pociągiem z Berlina pos. Rzeczypospolitej Polskiej w Rzeszy Niemieckiej min. Olszowski oraz konsul generalny w Królewcu p. Staniewicz z otoczeniem personelu konsultatu. Bardzo licznie zebrali się przedstawiciele prasy, wśród których zwłaszcza licznie reprezentowani byli dziennikarze litewscy. Wyszladającego min. Zaleskiego przywitał pos. Olszowski i przedstawił mu reprezentantów władz niemieckich. Następnie w towarzystwie p. Herbstem i Zaleski odjechał do hotelu „Berlinerhof”, gdzie zamieszkuje delegacja polska.

Przyjazd Woldemarasa.

KRÓLEWIEC, 29.III. (Pat.). Dział o godz. 9-tej min. 30 wieczorem przybył tu pociągiem z Kowna premier litewski Woldemaras wraz z małżonką. W skład delegacji litewskiej poza premierem litewskim wchodził poseł litewski w Berlinie Sidikauskas, dyrektor departamentu Sobalaukus, dyrektor departamentu Zaunius i generał Radas-Zenkavicius. Poza tym towarzyszy delegacji jako szef biura prasowego redaktor dziennika urzędowego „Lietuvos Aidas” prof. Sochaszajtis. Na dworcu powitał premiera Woldemarasa w imieniu nacelnego prezydenta prowincji wschodnio-pruskiej radca regencji Lehmann oraz grono dziennikarzy zagranicznych. Kilku dziennikarzy zagranicznych wyjechało na spotkanie premiera Woldemarasa do Wystrucia (Insterburg), gdzie wsiadło do pociągu wiozącego premiera, celem uzyskania od niego wywiadu. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom premier Woldemaras oświadczył, że program rokowań królewieckich określony jest ściśle przez uchwałę genewską i dlatego przedmiotem rokowań mogą być tylko sprawy niesporne dla obu delegacji. Co do sposobu rozpoczęcia rokowań, premier litewski oświadczył, że całą technikę rokowań ustali dopiero po przyjeździe delegacji polskiej i w porozumieniu z nią.

Min. Zaleski o widokach konferencji.

WARSZAWA, 30.III. (Pat.). Pan minister spraw zagranicznych August Zaleski przed odjazdem do Królewca oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Treść rokowań jak Polska je sobie wyobraża to podjęcie komunikacji pocztowej i telegraficznej, połączenie kolejowe, ruch graniczny i żegluga po Niemnie. Wszystkie te sprawy są zasadniczo uregulowane przez traktaty międzynarodowe, np.: konwencję berneńską, barcelońską oraz przez konwencję kłajpedzką. Pozostaje u nas tylko wprowadzić to w życie. Osobiście udaję się do Królewca pełen najlepszych chęci.

Zjazd dziennikarzy.

KRÓLEWIEC, 30.III. (Pat.). Z okazji rozpoczynających się rokowań polsko-litewskich przybywa do Królewca wielka liczba dziennikarzy zagranicznych w pierwszym rzędzie korespondentów angielskich, francuskich, amerykańskich i t. d. głównie z Berlina.

Jest jednak pewne, że konferencja królewiecka stanowi dalszy krok na drodze do porozumienia dwóch narodów, mających półwielką wspólną historję na wschodzie Europy.

Pe Królewcu przyjdą nowe etapy narad pomiędzy dyplomacją polską i litewską, nowe konferen-

Protesty litewskie.

KOWNO, 30.III. (Pat.). Jak donosi komunikat „Ely” rząd litewski ma otrzymywać w wielkiej ilości rezolucje całego szeregu organizacji i zebrań, żądające od rządu, ażeby powstrzymał się od nawiązania normalnych stosunków z Polską do czasu uregulowania sprawy wileńskiej w sensie dla Litwy pozytywnym. Według komunikatu „Ely” rezolucje takie napływają w dalszym ciągu.

Przedwstępne kroki.

KRÓLEWIEC, 30.III. (Pat.). Pan Minister spraw zagranicznych Zaleski udał się dziś o godz. 11-tej przed południem do premiera litewskiego Woldemarasa, z którym odbył półgodzinny konferencję. Wkrótce potem premier Woldemaras rewizytował p. ministra Zaleskiego. W toku obu wizyt postanowiono powołanie mieszanej komisji polsko-litewskiej celem ustalenia regulaminu obrad. Do komisji tej wchodzi ze strony polskiej poseł polski w Berlinie p. Olszowski, wiceprezes delegacji polskiej i nacelnik wydziału M. S. Z. p. Holówka, zaś ze strony litewskiej poseł litewski w Berlinie p. Sidikauskas oraz nacelnik wydziału w litewskim M.S.Z. p. Zaunius. Komisja ta zbierze się natychmiast celem ustalenia regulaminu obrad komisji. O godz. 4 pp. odbędzie się pierwsze posiedzenie obu delegacji w gmachu nadprezydium prowincji. Pierwsze to spotkanie będzie miało charakter publiczny z udziałem prasy.

„Siewodnia“ o konferencji królewieckiej.

RYGA, 30.III. (Pat.). Królewiecki korespondent „Siewodnia” na łamach swego pisma w następujący sposób wyraża swe poglądy na konferencję w Królewcu: Litewskie sfery rządzące doskonale zdają sobie sprawę z powagi zadania, które oczekują delegację. Mylą się ci, którzy przypuszczają, że prof. Woldemaras wykorzysta Królewiec jedynie w celu ograniczenia się do formalnego wypowiedzenia dobrej woli litewskiego punktu widzenia. Królewiec powinien być krokiem naprzód na drodze do likwidacji polsko-litewskiego konfliktu. I w Kownie przypuszczają, że takim krokiem będzie on w rzeczywistości, jeśli tylko dyplomacji obydwu państw uda się znaleźć formuły, zawierające choćby niewielką, ale korzystną treść. Po stwierdzeniu, że zarówno referent sprawy polsko-litewskiej w Genewie van Blockland, jak i inni członkowie Rady Ligi Narodów, okazują wielkie zainteresowanie co do dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich, korespondent „Siewodnia” pisze: Przemysłowcy z Kłajpedy jadą do Wilna, omawiają sprawę spławu drzewa po Niemnie przed rozpoczęciem konferencji Królewieckiej. Fakt ten powiada wiele. Litwa oczywiście Wilna nie się rzeknie.

Niema ani jednego odpowiedzialnego działacza politycznego na Litwie, któryby myślał inaczej. Ale między zrzeszeniem się Wilna a zrzeszeniem się utrzymania z Polską jakichkolwiek stosunków jest cały szereg etapów. Życie nakazuje wejście na drogę tych etapów i pierwszy krok na tej drodze winien być uskuteczony w Królewcu. Oczywiście nadzwyczajnych nadziei co do Królewca nikt nie posiada. Królewiec poprzedził szereg konferencji. Niejedną jeszcze raz polscy i litewscy delegaci będą się spotykali i po Królewcu. Ale tak, jak grudniowa sesja Rady Ligi

od chwili, gdy siepacze bolszewicy w sposób okrutny zamordowali w Moskwie, w kazamatach czterydziestki, bojownika za Kościół katolicki i jednego z wybitnych pracowników społecznych wśród polskiej kolonii katolickiej, księdza prałata Konstantego Budkiewicza. Duchowieństwo straciło w nim wybitnego szermierza za Kościół i wiarę, inteligencja polska — kierownika duchowego umysłu i serca, zgnęany lud polski na wygnaniu — niestrudzonego ojca i opiekuna, a Kościół katolicki — najlepszego ze swych synów.

Nic też dziwnego, że pamięć rocznicy jego zamordowania dla wielu sprawi ból ciężki w sercu i wyciśnie niejedną łzę żalu za tym sługą Bożym. Dorobek swej pracy przypieczętował ks. Budkiewicz krwią własną, krwią męczennika, która ożywić powinna w masach katolickich to żywsze tętno wiary, bo jeszcze jedno życie uwieliczone zostało laurem mę-

Narodów była punktem zwrotnym w rozwoju ogólnopolitycznych polsko-litewskich wzajemnych stosunków — przed Genewą było oczywiście nie do pomyslenia podanie sobie ręki przez Woldemarasa i Piłsudskiego — tak i Królewiec może okazać się punktem wyjściowym praktycznego realnego zbliżenia Polski i Litwy.

Strajk drukarski w Królewcu.

KRÓLEWIEC, 29.III. (Pat.). — W dniu dzisiejszym wybuchnął tu strajk w drukarniach na tle wysuwanego przez czerców żą-

denia podwyżki 20% zarobków. Dziś nie wyszła z powodu strajku Königsberger Allgemeine Zeitung, Jutro staną drukarnie wszystkich innych dzienników królewieckich z wyjątkiem dziennika socjalno-demokratycznego. Wobec rozpoczynających się już rokowań polsko-litewskich nakładających na prasę królewiecką specjalne obowiązki informacyjne, dzienniki królewieckie, których drukarnie rozpoczęły strajk postanowiły wydawać wspólny nadzwyczajny dziennik.

OTWARCIE KONFERENCJI.

KRÓLEWIEC, 30.III. (Pat.). Punktualnie o godz. 16 min. 45 odbyło się w gmachu nadprezydium prowincji Prus Wschodnich, otwarcie konferencji polsko-litewskiej. Konferencję zgała przemówieniem wygłoszonym w języku niemieckim, wiceprezes regencji prowincji wschodnio-pruskiej dr. Herbst, który oświadczył:

Mam zaszczyt powitać Panów w imieniu rządu Rzeszy Niemieckiej. Urząd spraw zagranicznych polecił mi oddać do dyspozycji Panów pomieszczenia gmachu nadprezydium, w którym mam nadzieję będą Panowie mogli wygodnie pracować. Oby słonce, które ukazało się obecnie z pochmurno było dobrym prognostykiem rozpoczynających się tu rokowań. Następnie zabrał głos prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej prof. Woldemaras, który wygłosił w języku francuskim następujące przemówienie:

Mowa Woldemarasa.

Przypadł mi niezwykły zaszczyt zainaugurowania konferencji polsko-litewskiej. Uważam sobie za miły obowiązek serdecznie podziękować władzom niemieckim, jak również władzom miasta za uprzejme przyjęcie, które nam zgotowały i za ułatwienia, jakie nam zapewniły w organizacji naszej pracy. Konferencja która się tu dziś otwiera budzi ogólna zainteresowanie, gdyż narody cywilizowane całego świata, zmęczone stanem niepewności, jakie są pograżone od czasu wielkiej wojny światowej. Zadanie nasze jest trudne. Wypada nam istotnie zapewnić pokój między Polską a Litwą, gdyż niepokój w tej części Europy może spowodować poważne odbicie w innych krajach. Oto dlaczego Liga Narodów powołana do spełnienia najwyższego zadania zabezpieczenia pokoju światowego przez ograniczenie zbrojeń narodowych, co ważniejszą sprawą usunięcia przyczyn konfliktu litewsko-polskiego, konfliktu tym się zajmowała. Po usiłowniach rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego w całej jego rozciągłości po usiłowniach, które nieistoty pozostały bez rezultatów, Liga Narodów w roku ubiegłym zaleciła Litwie i Polsce uregulowanie swych stosunków w sposób zapewniający pokój. Podejmujemy więc pracę, zmierzającą do zabezpieczenia pokoju. Po nieudanych próbach poprzednich obecne nasze zadanie przedstawia się o wiele skromniej. Nie jest to zobowiązanie do poszukiwania rozwiązań ostatecznych, lecz do ustalenia przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami. Jestem przekonany, że dobra wola niezbędna do pomyślnego przebiegu naszych prac istnieje również po stronie delegacji polskiej, jak i po stronie delegacji litewskiej. Tylko pod tym warunkiem oczekiwania można, że osiągnięte zostaną pomyślne rezultaty. W oczekiwaniu i w nadziei, że to nastąpi, ogłaszam konferencję polsko-litewską za otwartą.

Mowa min. Zaleskiego.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos polski minister spraw zagranicznych, August Za-

leski, który w języku francuskim oświadczył:

Mam zaszczyt wyrazić przedewszystkiem wdzięczność rządowi niemieckiemu, który raczył nam zaoferować gościnę w swym starożytnym grodzie — Królewcu, jak również podziękować p. wiceprezydentowi Prus Wschodnich za tak mile przyjęcie, jakie nam zgotował. Pozwól sobie w dalszym ciągu wyrazić głęboką radość z powodów, że widzieć mogę zebrane przy wspólnym stole delegację rządu litewskiego i delegację rządu polskiego. Przybyliśmy tu, aby doprowadzić możliwie jak najszybciej, stosownie do zaleceń Rady Ligi Narodów do nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich pomiędzy dwoma państwami, dobrych stosunków, od których zależy pokój.

Mam nadzieję, że duch tych dobrych stosunków ożywić będzie praca, którą dziś rozpoczynamy i nie wątpię również, że ten duch, którego wyrazem jest zdecydowana wola obu stron doprowadzenia jaknajprędzej do rezultatów, odpowiadających żywotnym interesom obu krajów pozwoli nam uniknąć i opanować trudności zawsze możliwe w trakcie rokowań. Opinia publiczna nie tylko obu naszych krajów, lecz całego świata, gładząc konsolidacji podstaw pokoju powszechnego śledzić będzie uważnie — powiem nawet z niecierpliwością — przebiegu naszych rokowań i dyskusji. Wierzę mocno, że jej nadzieje nie zostaną zawiedzione. Przystąpimy więc bez zwłoki do dzieła. Uroczymy komisje rzeczoznawców w różnych sprawach politycznych, których rozstrzygnięcie jest niezbędne celem ugruntowania stosunków bezpośrednich pomiędzy obu narodami i bądzmy przekonani, że w krótkim czasie wspólne nasze wysiłki wydadzą owoce, które należyce zostaną ocenione przez wszystkich szczerzych przyjaciół pokoju.

Zakończenie.

Po przemówieniu min. Zaleskiego prof. Woldemaras udzielił głosu posłowi Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. Olszowskiemu, który odczytał uprzednio uzgodniony przez komisję polsko-litewską regulamin obrad konferencji. W regulaminie tym stwierdza się, że język francuski będzie językiem obrad i że w zasadzie posiedzenia konferencji są jawne, że jednak za zgodą obu stron konferencja urzędowa może posiadać posiedzenia poufne. Przewodniczącymi konferencji kolejno są prezesi obu delegacji. Regulamin konferencji zawiera ogółem 12 punktów. Regulamin ten ze względu na uprzednie uzgodnienie go przez komisję polsko-litewską został w całości zaakceptowany przez plenum konferencji. Następnie przed zamknięciem posiedzenia p. min. Zaleski odczytał prof. Woldemarasowi notę polską, zawierającą notyfikację składu delegacji polskiej oraz odpisy pełnomocnictw, udzielonych delegacji polskiej przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Posiedzenie zamknięte zostało o godz. 5 min. 15 pop.

wał w Piotrogradzie dbał o to by tysiące dzieci wychował na dobrych obywateli i katolików. Staral się o podniesienie umysłowego, społecznego i politycznego poziomu swych parafian, a większość ich należała do warstw pracujących. Z wielkim zapalem i umiejętnością popierał wszelkie instytucje polskie, szczególnie zaś gimnazja św. Katarzyny i szkoły Macierzy Polskiej w Petersburgu. Był patronem i opiekunem wszystkich polskich instytucji dobroczynnych, w czasie wojny piastował godność wice-przewodniczącego Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, a był to Komitet ogarniający swą opieką liczne rzesze wygnanców z kraju, pozostających w biedzie na obczyźnie. Rozległa więc była dziedzina pracy ks. Budkiewicza, a praca jego była wielce cenioną dla wyjątkowego talentu i zmysłu organizacyjnego, a szczególnie dla wielkiego poświęcenia się i oddania tej pracy. Koroną jego rozległej działalności stały się czasy bolszewickie. Tu bowiem zajęła jego odwaga w obronie wiary św., tu wykazał niespożyty zasób energii i umiejętności, tu miłość idei Chrystusowej znalazła swój wyraz. A wroga miał przed sobą silnego swą przewrotnością, wyuzdaniem i dzikością. Mimo to podjął z nim walkę i prowadził ją z całą godnością kapłana. Bolszewicy zrozumieli niemal odrazu, że mają przeciwnika bardzo mocnego i od samego początku zaczęli go prześladować nawet do takiego stopnia, że musiał przez pewien czas ukrywać się w przebraniu wieśniakiem. Trwało to jednak nie długo; wyszedł z ukrycia, by stanąć razem z innymi w szeregu i nie dopuścić do pogwałcenia praw Kościoła i do gorszących jego oswarcenie wpływów. Dlatego też bolszewicy postanowili za wszelką cenę zgubić ks. Budkiewicza. Ale nim to nastąpiło, zdążył ks. Budkiewicz uświadomić, że praca jego nad powierzona jego pieczy owaroia wydała plon znaczny, bo oto parafianie z całą szczerością wyjawili swe wielkie przywiązanie do Kościoła, żadne namowy ani groźby nie zdołały odwieść ich od wiary Chrystusowej.

Bolszewicy więc schwytyli „prawydra” tej gromady wiernych i zamknęli go w więzieniu. Naigrzaniom się i szukanom nie było końca podczas całego, czterodniowego procesu. Wszystko to zniósł sługa Boży i z całym spokojem wysłuchał wyroku, skazującego go na śmierć. Wiedział, że śmierć będzie mu przysądzona, ale wiedział też, że swą śmiercią rozbudzi i przypomni niemal całemu światu, jak straszną rzeczą dla społeczeństw jest bolszewizm. Bolszewizm bowiem nie umie i nie chce uszanować, ani nawet zrozumieć najcenniejszych zasad w życiu ludzi, a mianowicie duchowych i moralnych wartości. Bolszewizm nieudolny jest do kulturalnego współżycia z innymi narodami, bo tłumi wszelkie formy wolności ludzkiej, gwałci wszelkie prawa i spacza obyczaje, a przedewszystkiem walczy z religią i Bogiem, do którego modlą się kornie setki milionów kulturalnych ludzi.

Leży s. p. ks. prałat Budkiewicz wdeptany w ziemię moskiewską butem dzikiego mordery, zdał od Ojczyzny, a w swą rocznicę staje przed nami jego bohaterstwa postać, jakby memento, „by się ocknął jeden i drugi, by się ocknęły rzesze”.

St. O.

ROWERY „Mifa”
i „Wittler”
i części do nich.
N. GLEZER WYROBY
GUMOWE
Gdańska 6, Telef. 421. 828-8

Z sali sądowej.

Sekwestrator magistracki.

Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym były sekwestrator Magistracki Witold Naborowski pod zarzutem przywłaszczenia ściągniętych z podatków sum w wysokości 4164 zł. 14 gr. — Nadużył to wyszło na jaw w lipcu 1926 r. i aczkolwiek Naborowski przyznał się do winy, a nawet wpłacił jakąś sumę na poczet rachunku, to jednak sprawę skierowano do Sądu.

Wobec przyznania się do winy Sąd zabrał tylko jednego świadka p. Jastrzębskiego, urzędnika Magistratu, dla ustalenia wysokości powództwa cywilnego, poczem Sąd pod przewodnictwem sędz. Kontowata ogłosił wyrok następujący: Witold Naborowski za przywłaszczenie skarany zostaje na 1 rok więzienia, z zaliczeniem 1 m. więzienia. Na rzecz magistratu 3440 zł. 14 gr. z 1/10 i 218 zł. 40 gr. kosztów i za prowadzenie sprawy.

Wobec tego, że oskarżony nie miał 500 zł. na kaucję, został aresztowany.

Ś.p. ks. prałat K. Budkiewicz, męczennik za wiarę rzymsko-katolicką.

Dnia 31 marca r. b. mija 5 lat od chwili, gdy siepacze bolszewicy w sposób okrutny zamordowali w Moskwie, w kazamatach czterdziestki, bojownika za Kościół katolicki i jednego z wybitnych pracowników społecznych wśród polskiej kolonii katolickiej, księdza prałata Konstantego Budkiewicza. Duchowieństwo straciło w nim wybitnego szermierza za Kościół i wiarę, inteligencja polska — kierownika duchowego umysłu i serca, zgnęany lud polski na wygnaniu — niestrudzonego ojca i opiekuna, a Kościół katolicki — najlepszego ze swych synów.

Nic też dziwnego, że pamięć rocznicy jego zamordowania dla wielu sprawi ból ciężki w sercu i wyciśnie niejedną łzę żalu za tym sługą Bożym. Dorobek swej pracy przypieczętował ks. Budkiewicz krwią własną, krwią męczennika, która ożywić powinna w masach katolickich to żywsze tętno wiary, bo jeszcze jedno życie uwieliczone zostało laurem mę-

czewskim, dającym świadectwo prawdziwe nauki Chrystusowej.

Dn. 21 marca 1923 r. stanął wraz z Ks. Arcybiskupem Cieplakiem i 13 tu innymi księżmi przed trybunałem bolszewickiego sądu ks. Budkiewicz, mając lat 55, ale, pomimo czynnego i bogatego w wyniki życia, zachowując wygląd jeszcze czerstwy i energiczny. Ks. Budkiewicz urodził się w r. 1867, święcenia otrzymał w r. 1893, proboszczem kościoła św. Katarzyny został w r. 1906 i stanowisko to piastował aż do swej przedwczesnej śmierci. Pochodził ze szlachty gubern. Witebskiej; otrzymał staranne i dobre wykształcenie. W ciągu 30 lat swej pracy kapłańskiej przebywał przeważnie wśród ubogich, nietylko uczył religii i czyniąc miłosierdzie, lecz podnosząc oddany jego pracy lud narodowo i społecznie. Przez całe swe życie ks. Budkiewicz był szczerym i gorącym Polakiem, o sercu wielką miłością ogarniającem Polskę. W szkołach, którym się opieko-

KRWAWA BÓJKA W REICHSTAGU.

BERLIN, 30.III. (Pat.). Wczorajsze posiedzenie Reichstagu zakończyło się burzliwą awanturą i krwawą bójką pomiędzy postaciami komunistycznymi i socjalistycznymi. Gdy przedstawiciel frakcji socjalistycznej pos. Landsberg poruszył w swoim przemówieniu sprawę amnestji i oświadczył pod adresem komunistów, że socjaliści wolą już obecne ataki i obelgi niż nieszczerze przypomnienie w ostatnim tygodniu, komuniści pod wodzą posła Jadischa rzucili się na mówcę socjalistycznego. Na stopniach mówcy doszło do zaciekłej bójki na pięści pomiędzy komunistami i grupą posłów socjalistycznych, która przysłała zapadniętemu towarzyszywi na pomoc. Kilku posłów po obu str.

nach zostało pokaleczonych do krwi. Jeden z posłów komunistycznych rzucił na mówcę spławiaczkę, która rozbiła się o trybunę, obryzgując swą zawartością stenografów. Przewodniczący przerwał posiedzenie na 10 minut. Po podjęciu obrad przewodniczący oświadczył, że wydała go na osiem posiedzeń. Ponieważ pos. komunistyczny Jadisch pozostał nadal na sali, przewodniczący przerwał posiedzenie odraczając obrady do piątku.

Wobec tego, że pos. Jadisch wezwaniu temu nie zadośćuczynił przewodniczący oświadczył, że wydała go na osiem posiedzeń. Ponieważ pos. komunistyczny Jadisch pozostał nadal na sali, przewodniczący przerwał posiedzenie odraczając obrady do piątku.

Tłumna manifestacja socjalistyczna w Pradze.

PRAGA, 30.III. (Pat.). Celem zaprotestowania przeciwko nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu socjalnem oraz zamianowaniu swego opozycyjnego stanowiska wobec rządu zwołały partie socjalistyczna i komunistyczna na godz. 5-tą demonstracyjne zebranie. Mimo zakazu policji rozpoczęły się dwa wiece na rynku staromiejskim. Tłumy, mimo rozproszenia przez silne oddziały pieszej i konnej policji dosięgły znowu liczby

8.000 osób. Mimo kilkakrotnych usiłowań policji zebranego tłumu rozprószyć się nie udało. Po wygłoszeniu kilku przemówień i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru” oraz Międzynarodówki tłum ruszył demonstracyjnym pochodem. Przebieg zgromadzenia był naogół spokojny. Kilku demonstrantów policja aresztowała. Po południu wydania socjalistycznych i komunistycznych dzienników uległy konfiskacie.

Proces Białoruskiej Hromady.

(Posiedzenie 30 marca).

Pomimo pozornej oziębałości proces „Hromady” posuwa się szybko naprzód. Codziennie badanych jest 15 — 20 świadków, których zeznania wystarczająco oświetlają stanowisko w „Hromadzie” poszczególnych oskarżonych. Dotychczas zawarto znajomość z przeto 30 podsądnymi.

Manifestacje w Kossowie.

Dwudziesty drugi dzień procesu rozpoczyna się opowiadaniem komis. Jasińskiego o przebiegu manifestacji w Kossowie w dniu 3 lutego 1927 r., kiedy to policja atakowana przez podburzony tłum, dała jedną salwę w powietrze, a następnie dwie salwy do atakujących. W rezultacie kilka osób zabitych, kilkanaście rannych, aresztowanych 20. Przy zabitych i aresztowanych znaleziono pliki „bibuty” komunistycznej i hromadowskiej.

Obrona na sporo czasu poświęca na pytanie, jak był ustawiony kordon policyjny, nie robi to jednak na nikim wrażenia.

Białoruski Bank w Pińsku.

Sw. Budzyński Jerzy, kierownik eksp. polit. w Pińsku, obrazuje zawiązanie, a następnie działalność Banku białor. w Pińsku.

W Pińsku było cicho i spokojnie do czasu, gdy na czele „Poi. Amer. Kom. pom. Dzieciom” stanął Radosław Ostrowski i jego pomocnik Wasilewski Michał. Komunistyczna robota wre. Wasilewski pod pseudonimem „Pińczuk”, lisuje do gazet białor. — komunistycznych. Gdy Ostrowski przeszedł do Brześcia, Wasilewski zabiera jego miejsce. W 1926 roku przyjeżdżają do Pińska Wołoszyn Miotta i odbywają konferencję z Wasilewskim i Pawłem Igołką, wybitnym komunistą. W rezultacie tej narady powstaje „Oddział Białor. Banku w Pińsku” z kierownikiem Wasilewskim i powiatowy Sekretariat Hromady z Igołką na czele. Od tej pory zaczyna się wzrost wpływów „Hromady”, zanik „Wyzwolenia” i P. P. S., które od tego czasu tracą znaczenie w powiecie. „Bank” udziela pożyczek jedynie zapisującym się o „hurtków”, więc też liczba „siabrow” rośnie. Operacjom bankowym nadają kierunek wymienne już Wasilewski, Igołka, Małejuk i Małec. Małec odbywa bieżące kare 4 ch lat więzienia za przynależność do K. P. Z. B., Małejuk i Małec do rejonowy sekretarz K. P. Z. B. Budiennego. Igołka zostaje posadzony o byt bliskie stosunki z policją, powrót wydzają na niego wykł. śmierci. Po zabitym w końcu 1926 r. Igołce, Sekretariat Hromady obejmuje Michał Szczerbuk. Jak blisko związane były te dwie organizacje: K. P. Z. B. i „Hromada”, świadczą znalezione przy komuniście Szczerbawskim i Szczerbukach, w których rubryki zsyłane były: kompart. — socjuł. — socjuł. — siabrow — kompart. i E. O.

Kameleon w mundurze.

Sw. Sikorski Mikołaj zjawia się przed sądem w mundurze posterunkowego, kiedy jedynym wybrał się „na wywiad” do takich znajomych: Szkodzica i Szynińskiego, przebrał się po wilnie. W pewnym momencie rozwinął ich Szyniński poklepał po ramieniu, oświadczył, że jest on 1-ym ich policjantem. A d. w. Dur. czyżby rozmowa była poważna? Sw. Tak.

A d. w. Dur. Więc pan chce zabezpieczyć sobie miejsce w Republice Białoruskiej?

Sw. Chciałem zdobyć materiał do wywiadu.

A d. w. Honig. Jakie zasługi położył pan dla „Hromady”, że pan liczył na przyjęcie?

Przewodn. Uchylam to pytanie... Uchylam, bo widzę w tonie i formie niewłaściwość.

Obrona. Gdzie pan się urodził?

Sw. W ziemi Czernichowskiej na Ukrainie. Z pochodzenia jestem prawosławny, teraz Polak...

Przewodn. A przedtem?

Sw. Z mołdżeszowego wyznania przeszedł na prawosławie, a potem na katolicyzm.

A d. w. Dur. Co miało znaczyć oświadczenie pana u sędz. śledcz.

„Ja mieli do mnie zaufanie, bo mnie uważali za osobnika bez narodowościowych przekonań?”

Sw. A tak, mieli zaufanie.

A d. w. Dur. Jak mógł mieć zaufanie do człowieka, który trzy razy zmienił wyznanie i pracował za pieniądze?

Przewodn. Uchylam to pytanie.

Niedoszły przedstawiciel bezpieczeństwa w Republice Białoruskiej opuszcza salę sądową.

Zacna kompanja.

Sw. Kusztel Bron, star. przodów. w pow. Sokółskim, zeznania nas z osk. Janem Giełdą, kuzynkiem osk. Wołoszyna, pochodzącego, jak wiadomo, ze wsi Charkiewicz, gm. Odelskiej, pow. Sokolskiego. Wołoszyn, nim został suwerenem i hetmanem „Hromady”, starał się o posadę wódnego w Komendzie policji w Sokółce, lecz mu odmówiono. Wkrótce widzimy go wraz z Giełdą w wirze polityki.

„Przystępując do zakładania „hurtków”, — mówi świadek, — zaczęli zbierać do nich ludzi bez określonych zajęć, dezertów z wojska, posiadających o rabunki, bezwolnych. Potem starano się wciągnąć ludzi lojalnych, zwłaszcza takich, którzy mieli broń.

„Korzeniecki, Prokopczyk, Giełda uwijali się, agitując, namawiając do roztrąsania policji, gajowych, nauczycieli. Pod wpływem tej agitacji 8 „hurtków” napadło na 2-ch nauczycieli pobito ich, jednemu złamano nogę. To znów „hurtkawiec” Ambroży podmawia poborowych, aby nie szli do wojska, wywołuje awanturę, za co dostaje 3 lata więzienia i t. p.

„Jednakże ludność poważniejsza nie garnała się zbytnie do „Hromady” i, gdy Wołoszyn w Sokółce urządził „wiec” rozbito mu go haniebnie. Z najbliższymi swymi udał się Wołoszyn do hotelu, pocieszając Kompartyjników, aby nie upadali na duchu, niech zapisują kobiety i młodzież... Na pociechę wypłacił każdemu po 20—40 zł.

„Zawdzięczając agitacjom ludność przestała płacić podatki, rzuciła kamieniami na policjantów i sekwestratorów, jednakże potem narzekali na Wołoszyna, że przez Wołoszyna muszą teraz od razu płacić za pare lat.

We wsi Charkiewicz z inicjatywą Wołoszyna /odezwę przyklejano na krzyżach przydrożnych. Prawą ręką Wołoszyna był Giełda. — U tego to Giełdy podczas rewizji znalezione dwa listy: jeden do brata, drugi — nie wiadomo.

Przewodniczący zapytuje oskarz. Giełdę: Do kogo był ten list?

Osk. Giełda. Na to pytanie nie dam odpowiedzi. List pisany przez Giełdę zawierał następujące zwroty: „Wyjeżdżam na zgrabę... pozostawiam list u dobrego znajomego... jeśli nie wróce, to ten list przesyła ci. Teraz wiesz, na jaką granicę myśły pojechał... My także się domyślamy...”

Stanowisko ludności.

Wbrew twierdzeniom przywódców, nie cała ludność białoruska podzielała zapatrywania ich na tworzenie „Białorusi”, a nawet szkołę i język białoruski. Pod terrorem i wobec złudnych obietnic nadania ziemi i nie płacenia podatków, niejedni ulegali, ale byli też wręcz przeciwnie głośli.

KRONIKA.

Z miasta.
— Konsulat Letewski w Wilnie będzie nieczynny:
w czwartek — 5 kwietnia
w piątek — 6 „
w niedzielę — 8 „
w poniedziałek — 9 „
i w wtorek — 10 „

— Liga Katolicka jak nam Komunikują objęła protektorat nad wyświetlonym obecnie w kinie miejskim obrazem „Król Królów”.

— Posiedzenie komisji architektonicznej. We czwartek 28 bm. odbyło się posiedzenie komisji architektonicznej z przedstawicielami prof. Ruszczycem i konserwatorem wojewódzkim oraz władzami samorządu, na którym rozpatrzono projekt użytkowania placu Bulhaka, gdzie będzie zbudowany gmach reprezentacyjny, lecz ze względu nie ukończenia planów sprawę tę odłożono. Następnie komisja rady architektonicznej zaopiniowała projekt magistratu w sprawie Starogo Ratusza, do którego po ukończeniu pozostałych remontów zostaną przeniesione część biur obecnego magistratu, oraz otwarta będzie biblioteka miejska i muzeum. (s)

Sprawy miejskie.

— Rozszerzenie ulic wileńskich. Na wczorajszym posiedzeniu magistratu, uchwalono rozszerzyć ulicę Trocką z uwzględnieniem regulacji przebiegów ulic, następnie omówiono definitywnie przystąpienie do budowy garażów samochodowych przy ul. Dąbrowskiej koło posesji Pimonowych.

Niezależnie od powyższego uznano za konieczne dalsze rozszerzenie i połączenie ul. Koszykowej z ul. Dąbrowskiej nie odlegając od linii regulacyjnej domu gen. Antonowicza. Poza tem opracowano i omówiono zwiększenie skweru przy koś. Sw. Katarzyny, kosztem wzięcia ul. Wileńskiej koło Urz. Starosty Grodzkiego. (s)

Posiedzenie komisji prawnej.

We wtorek 3 kwietnia rb. o godz. 8 ej odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji prawnej. (s)

Sprawy administracyjne.

— Narady pp. Starostów. W dniu 30 bm. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Starostów: Brasławskiego, Postawskiego i Osmińskiego. Następnie Starostowie odbyli pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Samorządowego p. Dworakowskiego konferencję poświęconą omówieniu i uzgodnieniu budżetów powiatowych przed ich zatwierdzeniem. (k)

Rejestracja miar i wag.

Z dn. 1 kwietnia na terenie IV komisariatu odbędzie się rejestracja miar i wag poszczególnych kupców. (s)

Delegat Prokuratorji Generalnej.

P. Adolf Kopec w piątek wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępuje p. Delegata - Radca Prokuratorji Generalnej p. Mieczysław Obieziński.

Zmiany godzin urzędowania.

Z dniem 2 kwietnia we wszystkich urzędach państwowych zostanie wprowadzony na sezon letni nowy rozkład godzin urzędowania.

Urzędowanie w tym czasie.

Urzędowanie w tym czasie odbywać się będzie w godzinach następujących: Początek urzędowania o godz. 8-iej i koniec o 3 p. p. W soboty urzędowanie kończy się o godz. 1 min. 30 pp. (k)

Handel i przemysł.

— Zakup zboża. Szereg kooperatyw wileńskich chcąc zwiększyć zapasy zboża, zakupił na Wotyaju kilkanaście wagonów żyta. Część tych wagonów z żytem przybędzie do Wilna przed świętami. (k)

Drożyzna chleba wzrasta.

Wczoraj do starostwa grodzkiego zgłosiła się delegacja związku kupców wileńskich. Delegaci złożyli prośbę, zezwolenia podniesienia cen chleba razowego do 53 gr. za kilo, chleba z 65 proc. mąki do 70 gr. Prośbę swą uzasadniali zwiększając cen mąki. Władze administracyjne uważając zabieg piekarni za bezpodstawne, odmówiły ich prośbie.

Sprawy rolne.

— Dwudniowe posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemiańskiej. W dniu 28 i 29 b. m. odbyło się dwudniowe posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemiańskiej pod przewod-

otw. do sw. Krawczuka Filipa pisze brat jego, ostrzegając przed robotą „Hromady”. „Hromada to czysta komuna, wystąp z „hurtką”, bilet edaj, pókiś nie zauważony”.

Sw. Makar stwierdza, że w każdej gminie mówi ludność inaczej (po białorusku), tak, że się wcale nie rozumieją, a już co się tyczy języka książkowego białoruskiego to wcale go nie rozumieją. Szkoły chcą polskiej, a jeśli nie, to rosyjskiej, ale nie białoruskiej.

Sw. Tankiewicz Kazimierz mówi: albo polski, albo ruski, a nasz prosty język się nie podoba i takie szkoły także.

KRONIKA.

nictwem naczelnika biura Ok. Kom. W. Jodko. W pierwszym dniu posiedzenia, komisja zatębiła przychylnie 21 spraw traktujących o zatwierdzenie scelenia gruntów należących do poszczególnych właścicieli i gospodarzy majątków, folwarków, wsi i okolic położonych w rozmaitych miejscowościach Województwa Wileńskiego.

W dniu zaś następnym, rozpatrzone kilka spraw dotyczących skarg poszczególnych gospodarzy na orzeczenie komisji uwłaszczeniowej. Większa część z tych spraw została odczeczona, aż do chwili zbadania świadków.

Sprawy kolejowe.

— Pierwsze posiedzenie Dyrekcyjnej Rady Kolejowej. We czwartek 29 b. m. w gmachu Wileńskiej Dyrekcyjnej Kolejowej odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Dyrekcyjnej Rady Kolejowej w obecności delegatów i przedstawicieli miast i instytucji. Na posiedzeniu zaginionym przez prezesa Dyk. Kol. Inż. Staszewskiego uchwalono cały szereg spraw technicznych, między którymi postanowiono dokonać pewnych zmian rozkładu jazdy na rok 1928/29, oraz rozszerzyć linię kolejową Dukasz — Woropajewo.

Sprawy skarbowe.

— Kupcy interwjują w Izbie Skarbowej. Organizacje kupieckie m. Wilna wszczęły starania w Izbie Skarbowej, w sprawie zwolnienia od podatku obrotowego kupców IV kategorii. (s)

Z Izby Skarbowej.

Od dnia 1 kwietnia urzędowanie w Wydziałach Izby, Kasie Skarbowej i Urzędach Skarbowych rozpoczynać się będzie o godzinie 8 i kończyć się o godzinie 3, w soboty zaś od godziny 8 do godziny 1 i pół.

Pocztą i telegraf.

— Nowe agencje pocztowe. W najbliższym czasie zostaną otwarte agencje pocztowe w Bujwładach gm. Mickuskiej i Woronowiczach pod Drohiczynem. (k)

Urząd pocztowy - celny w Stolpcach.

Onegdaj została ukończona budowa wielkiego gmachu pocztowo celnego w Stolpcach. W najbliższym czasie odbędzie się poświęcenie nowozbudowanego urzędu. (k)

Zjazd delegatów związku pocztowców.

Onegdaj odbył się zjazd delegatów związku pocztowców dyrekcyj poczty telefonów i telegrafów w Wilnie.

Obrady zjazdu, a szczególnie wynik wyborów do zarządu związku, stwierdziły znaczne zmniejszenie się nurtujących tam wpływów P. P. S.

Do nowego zarządu weszli: pp. Ojdrzyński — jako prezes, Garniewicz — wice pr., Markiewicz — sekretarz i Snieżko — skarbnik. (k)

Sprawy litewskie.

— Organizacja stowarzyszeń litewskich. Ostatnio w powiecie Wileńsko - Trockim powstał cały szereg nowych stowarzyszeń litewskich im. Sw. Kazimierza. M. im. podobne stowarzyszenia powstały we wsiach: Czabotary, Komuchy, Kromińce i Krzywice na granicy pow. lidzkiego.

Z życia stowarzyszeń.

— Walne Zebranie Koła Bibliotecznego im. Tomasza Zana P. M. Sz. Dziś o godz. 7 wiecz. w pierwszym terminie, o 7,30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu czyteln. im. T. Zana (Wielka Pohulanka 14—15) Walne Zebranie członków Koła. Goście mile widziani.

— Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet zawiadamia, że mające się odbyć w dniu dzisiejszym miesięczne zebranie N.O.K., zostało odłożone z powodu śmierci niestrudzonej działaczki i członkini N. O. K. sw. p. Józefy Żukowskiej.

Z życia cechów.

— Walne zebranie Cechu szewców. W dniu 26.III. r. b. odbyło się walne nadzwyczajne zebranie Cechu Szewców w gmachu Banku Rzeźników (ul. Niemiecka 25), na którym przyjęty został nowy statut, zdano sprawozdanie Zarządu za r. 1927, uchwalono przystąpienie do Związku Cechów, oraz wybrany został nowy zarząd. Na starszego wybrano p. Franciszka Łapińskiego, na podstarszych pp.: Władysława Zubowicza i Teofila Gawrońskiego,

Z KRAJU.

Zaburzenie robotnicze w Drujsku.

W dniu 26 b. m. we wsi Drujsk, tłum robotników, około 60 osób, składający się z m-ców wsi Czerniowo, gm. słobódzkiej, pracujących na składzie materiałów leśnych w Drujsku, odebrał od robotników z innych wsi, pracujących na składach przedsiębiorcy Salomona Taubmana, siewki, jako narzędzie pracy i gwałtem zmusił tychże do opuszczenia pracy. Po dokonaniu powyższego tłum spokojnie rozszedł się Roz-

pedzenie robotników i odebranie im siewki miało na celu usunięcie wszystkich robotników pochodzących z obcych wsi, jak również zmuszenie przedsiębiorcy do powiększenia płacy zarobkowej. Normalny tryb został przywrócony. Głównych sprawców i podżegaczy: Michała Koromicza, Jana Jermolajewa, Kyrila Jermolajewa, Feliksa Rychtara i Bronisława Szakiela — zatrzymano.

Aresztowanie agitatorów Hromady.

W okolicy Dubiejek gminy Snowskiej, pow. Nieświeżskiego w dniu onegdajszym organy bezpieczeństwa publicznego aresztowały 3 osobników Aleksandra Solowiejczyka, Józefa Kuleszę i Józefa Szunalewicza, którzy zbierali składki na rzecz Hromady. Okazało się, że pieniądze te miały być zużyte na przekupienie

świadków i zapomogli dla świadków odwodowych. Przy aresztowanych znaleziono listy składkowe i pieniądze w wysokości 813 zł, 3 dolarów, 5 rubli złotem i 2 czelnoce. Aresztowanych przewieziono do Nieświeża i osadzono w więzieniu do dyspozycji sądu śledczego II Rewiru. (z)

20,30; Transmisja z Warszawy: Operetka J. Straussa „Zemsta Nietoperza”. 22,05; Komunikaty P. A. T. 22,30—23,30; Transmisja muzyki tanecznej.

Podwózenie wystawy radjowej.

W niedzielę dnia 1 kwietnia r. b. o godz. 10 wieczór zostanie zamknięta wystawa radjowa, ciesząca się nieustannym powodzeniem wśród społeczeństwa, czego dowodem jest liczba zwiedzających, która w ciągu pierwszych pięciu dni przekroczyła cyfrę 6 000 osób.

Ostatni dzień wystawy uroczajony zostanie szeregiem atrakcji koncertowych i odczytów.

Odczyty.

— „Dziady”. W dniu 1 kwietnia r. b. o godz. 5 p. p. w lokalu Rady Opiekunijcej Kresowej, ul. Zygmuntońska 22, zostanie wygłoszony odczyt przez p. Katarzynę Kozicką pod tytułem: „Dziady” — Mickiewicza — ilustrowany przezrociami.

Sprawy robotnicze.

— Rekrutacja robotników (do Francji). Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie organizuje w dniu 11 kwietnia rekrutację robotników sezonowych rekrutacji do Francji. W dniach tych urzęduwać będzie specjalna komisja lekarska, badająca stan zdrowia zgłaszających się. Znaczący należy szczególny fakt, że od kobiet, udających się do Francji żądana jest umiędzynarodowienie i czytania, podczas gdy mężczyźni nie potrzebują tego.

W dniu 12 kwietnia odbędzie się posiedzenie identycznej komisji w Świdwanach. (z)

Teatr, sztuka i muzyka.

— „REDUTA” na Pohulance.

„Eros i Psyche”. Dziś o godz. 8-iej odbędzie się pierwsze przedstawienie powieści scenicznej w 7-miu rozdziałach Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche”, z udziałem pełnego zespołu Reduty. W głównych postaciach wystąpią: H. Gallova (Psyche) i Z. Chmielewski (Blaks). Rzecz dzieje się: I. W Arkadii, kiedy bogowie chodzili po ziemi; II. W Aleksandrii, z początkiem naszej ery; III. Na południu, w wiekach średnich; IV. We Włoszech, na początku XVI w.; V. W Paryżu, 2-go września 1792 r.; VI. Dzisiaj w jednej ze stolic; VII. W czasie, który przyjdzie gdziekolwiek Oprawa sceniczna powiasty Iwa Gallova. Muzyka i śpiewy Jana Gallova, pod kierownictwem E. Dzieuolskiego. Pozostałe bilety nabywać można w biurze „Orbis” do godz. 16-iej, a od godz. 17-iej w kasie teatru.

— Jutrzejcza popołudniówka w Reducie.

Jutro o godz. 4-iej po cenach znizonych „Wilki w noc”. — „Eros i Psyche” na rzecz Zw. Prac. Miejskich. Jutro o godz. 8-iej drugie przedstawienie „Erosa i Psyche” na rzecz Związku Pracowników Miejskich.

— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).

Dziś powtórzenie wczorajszego premjery sztuki A. Tolstoja i P. Szczerzowej „Spisek carowej” (Rasputin). — Niedzielnia popołudniówka. O g. 4 m 30 pp. „Moje bobo”.

— Wielki koncert religijny.

Dziś o godz. 7 m 30 w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się wielki koncert religijny staraniem Wileńskiego Związku Młodzieży Polskiej. Program koncertu wykona chór „Echo”, pod dyrykcją p. prof. Wł. Kalinowskiego. Zainterretowane zostanie potężne oratorium J. Rheinberga „Stabat Mater Dolorosa”, oraz szereg kompozycji: Moniuszki, Gounoda, Palestriny, Gomółki, Szamotulskiego, X. Surzyńskiego, Miculli „Stabat Mater Dolorosa” wykonane zostanie z orkiestrą. Partje solowe wykona: p. prof. Skowrońska-Szumrowa, oraz pp. Marjańska i Bielinię.

— Bilety wcześniej do nabycia w księgarni sw. Wojciecha, przy ul. Dominikańskiej Nr 4, a w Sekretariacie Generalnym Związku Młodzieży, oraz przy wejściu na salę.

— Koncert religijny T-wa „Lutnia”.

W wykonaniu jutrzejszego programu koncertu religijnego bierz udział chór mieszany T-wa „Lutnia” i orkiestra pod dyrykcją J. Leśniewskiego.

Program zapowiada dwie kompozycje oratoryjne: arcydzieła J. Haydna „Siedem słów Zbawiciela” (1 cz.) i nieznaną Wilnu pieknie oratorium Ks. E. Gruberskiego „Ave Maria” (1 cz.). Bilety od 30 gr. nabywać można w kasie teatralnej (sala „Lutnia”) od g. 11 rano do 9 wiecz. — Początek o godz. 6 wiecz.

— Koncert Bratniej Pomocy Słuchaczy Konserwatorium Muzycznego w Wilnie odbędzie się jutro w niedzielę, o godz. 7,15 wiecz. w sali konserwatorium (ul. Dominikańska 3,5).

Nadto interesujący program zawiera utwory wokalne i muzyczne Chopina, Liszta, Gounoda, Karłowicza, Lipskiego i in. Bilety wczorasz nabywać można w kancelarji konserwatorium (Dominikańska 3/5) od godz. 4 do 7 pp.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr. Sobota 31 marca 1928 r. 16,25—16,40: Chwilka litewska. 16,40—16,55: Komunikat Zw. Kółek i Organizacji Roln. 16,55—17,15: „Znaczenie hodowli koni”, wygłosi Jan Marcin Falewicz. 17,20—17,45: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika”, odczyt wygłosi dr Marjan Stepowski. 17,50—18,15: „Kącik dla pań”, wygłosi Ela Bunclerowa. 18,15—19,00: Koncert orkiestry mandolinistów, pod dyr. Henryka Getora. 19,00—19,25: Gazetka radjowa. 19,25—19,35: Sygnał czasu i rozmaitości. 19,35—20,00: „Polski węgiel i nafta”, odczyt wygłosi prof. U. S. B. dr Bronisław Rydzewski.

Na marginesie prasy wileńskiej.

P. Mackiewicz i komuniści.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę na dziwną łączność, istniejącą pomiędzy skrajnymi skrzydłami stronnictw politycznych.

Już w pierwszym Sejmie nasi konserwatyści chętnie się łączyli z lewicą w swej walce z obozem narodowym.

Jednakże były to związki raczej natury taktycznej, dziś pomiędzy panami konserwatystami, a skrajną lewicą (obecnie komunistami) powstaje związek ideowy.

Jednakowa oc

Tabela wygranych V klasy 16-iej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej. (19-ty dzień ciągnięcia). Zł. 10.000 nr 5548. Zł. 5.000 n-ry 18623 95115 99330. Zł. 3.000 n-ry 10866 38388 51116 98969 103060. Zł. 2.000 n-ry 7796 75001 82286 82450 122750. Zł. 1.000 n-ry 5762 9743 16462 19467 44261 63234 64214 83604 87814 92852 93883 96312 105412 106203 127889 128944 129650.

16561 17192 18884 19092 12967 77853 78603 79450 81434 81832 124179 124334 124452 126135 126316 126420 126703 127016 127261 129185 129651.

GIEŁDA. WARSZAWA, 30.III. (P. A. T.) Holandia 359,10-360.-358,20. Londyn 43,515-43,51 i 1/2.-43,515.-43,67 -43,39. Nowy York 8,90-8,92-8,88. Paryż 35,095-35,18-35,01. Praga 26,415-26,48-26,35. Szwajcaria 171,73-172,15-171,30. Wiedeń 125,45-125,76-125,14. Włochy 47,12-47,24-47.

wers. kolejowa 61, listy i obligacje Banku Gosp. Kraj. Listy B-ku Rolnego 94.-8 1/2, warszawskie 78.-78,35 -78,10.-8 1/2 m. Łodzi 70,25.-70.-70,35 -10 1/2, Radomia 81. Giełda Wileńska z dnia 30 marca 1928 r. Dolarzy St. Zjedn. 8,88 1/2. Ruble złote 4,73 1/2-4,73. Listy zast. Wil. B. Ziemska 68,30-68,40. Nie mów co chcesz, [abyś nie usłyszał, czego nie chcesz. Nikołaj Rey.

OLBRZYMI WYBÓR WIN zagranicznych i krajowych Konjaków, Nalewek, Rumu, Miodu, Wódek i Likierów, jak zawsze w najprzedniejszych gatunkach, po cenach bardzo dostępnych, poleca Szanownej Kliencieli skład A. JANUSZEWICZA ul. Zamkowa 20-a, telefon 8-72. P. S. WINA OWOCOWE z najlepszych Warszawskich, Kruszwickich i Górnośląskich firm, od 2 do 5 zł. butelka.

Kino-Teatr „HELIOS“ ul. Wileńska 38. Początek o g. 4-iej.

NA EKRAŃIE: Wielki film w wykonaniu artystów Teatru Stanislawskiego w Moskwie „KSIĘŻNA MARY“ podług pow. M. Lermontowa „Nowoczesny Bohater“. W rol. g. H. Czaraki, B. Bielecka, M. Brozowski i F. B. Kwadła.

NA SCENIE: Ostatnie występy artystów scen Warszawskich p. p. N. BOLSKEJ, A. CIELECKIEJ, W. ZDANOWICZA, i M. DOBROWOLSKIEGO w zupełnie nowym repertuarze. Na zakończenie Sketch: „MADEMOISELLE PORCELANOWA“ wyk. p. BOLSKA i p. W. ZDANOWICZ.

Kino-Kameralne „Polonia“ Mickiewicza 22. Początek o godzinie 4, 6, 8 i 10, 5.

NA SCENIE: Występy artystów scen Polskich teatrów „Wodewil“ i „Perskie Oka“: J. M. dziurówny, St. Balcerakówny, W. Łoskota i K. Chrzanowski. ŻONA SIĘ NIE DOWIE rewja w 8 obrazach.

NA EKRAŃIE: Olaniewający film „Dama w Wagonie Sypialnym“ p/g powieści M. Dekobry w rolach głównych Claude France i Olaf-Fjard Wyjątkowo urozmaicona akcja, rozgrywająca się w Londynie, Berlinie na Kaukazie. Orkiestra koncertowa.

KINO-TEATR „LUX“ ul. Mickiewicza Nr. 11. a

NA SCENIE: Na ogólne żądanie publiczności występy znakomitego Transformisty A. B. SZCZEPAŃSKIEGO, który wypelnia moc niespodzianek. Całkowita zmiana programu. Szlagierki świata. Między innymi: Gr. Resputin (Fenomen caratu). Neron opiewający pożar Rzymu, Ks. Joz. Poniatowski (1813) i wiele innych ciekawych atrakcji.

NA EKRAŃIE: Nowe wydanie. Posagowo piękna Marja Jakobini, oraz uosobienie męskiej pękności Harry Liedtke w dramacie erotycznym w 10 akt. ARABKA. Rzecz dzieje się na Wschodzie w Kaltrze na Saharze oraz w nowoczesnym Banilonie Paryżu. Początek o g. 1-iej.

POLSKIE KINO „WANDA“ ul. Wielka 30.

Dziś! Najnowsze i najpopularniejsze arcydzieło Fr. Lehara podług znanego utworu Paganini DZIEWIĘCIE USTA CAŁO WALEM NIERAZ... potężny wzruszający erotyczny dramat w 12 aktach. W rol. g. Alfons Fryland i uroczą Eva May. Uwaga! Bilety honorowe na niedzielę i premiery nie ważne.

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie CZŁOWIEK CZYNU Dramat ludzi którzy rządzą się prawem pięci rozgrywający się na tle rozszalałego żywiołu dzikiej północy dramat życiowy erotyczny w 14 akt. Piękna Viola Dana oraz bohaterki Kennet Harlan w rolach głównych. Nad program: Arcywesola komedia w 4 akt.

Kino „Piccadilly“ ul. Wielka 42.

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie CZŁOWIEK CZYNU Dramat ludzi którzy rządzą się prawem pięci rozgrywający się na tle rozszalałego żywiołu dzikiej północy dramat życiowy erotyczny w 14 akt. Piękna Viola Dana oraz bohaterki Kennet Harlan w rolach głównych. Nad program: Arcywesola komedia w 4 akt.

Na Święta Wielkanocne. Migdały słodkie 13,60. Sultanki jasne i ciemne 7,30. Rodzenki duże z pestkami 6,80. Korynki 3,50. Orzechy włoskie 4,60. Orzechy tureckie 4,60. Orzechy chińskie 4,20. Orzechy chińskie jadra 4,60. Orzechy tureckie jadra 7,80. Figi na łyżkach 3,60. Figi lepsze 3,80. Sliwki suszone od 1,70 do 3,80. Zawadzającą ścisłej współpracy niżej zamieszczonych firm handlowych przy wyborze i zakupie towarów świątecznych przed wejściem w życie ustawy o woloryzacji cel, wymienione sklepy są w stanie po cenach dawnych i w gatunkach najlepszych sprzedawać powyższe towary.

HEMOROJDY. CZOPKI HEMOROJDALNE Gąsiekiego. Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy żyłki. Sprzedają apteki.

WĘDLINA p. Fiedorowiczowej prawdziwa wiejska znana ze swej jakości i smaku SZYŃKI, Połędwica, Karkówka i Kielbase zbadane przez wydział lekarski i ostemplowane. W dużym wyborze otrzymał D. H. K. RYMKWICZ Ad Mickiewicza 9 CENY NISKIE.

SKŁAD MEBLI Spółdzielni „ZJEDNOCZENI STOLARZE“ w Wilnie, ul. Trocka Nr. 6. Wielki wybór różnych mebli własnych warsztatów. Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia biur, urzędów, różnych instytucji, banków, oraz wykonywa wszelkie pojedyncze meble. Ceny umiarkowane. Rysunki i kosztorysy na żądanie. 1-1116

BACZNOŚĆ Sklepy spożywcze i dostawcy! w sklepie owocowym M. MIL Żawłna 34 do sprzedania pierwszorzędne KAPUSTA i OGÓRKI KISZONE. 1-4201

SKŁAD APTECZNY I. Pruzana. Tel. 482. Ad. Mickiewicza 15 (Vis-a-vis Hot. Georges). POLECA NA ŚWIĘTA: Największy wybór. Najlepszy towar. Egz. od 1890 r. - Najtańsze ceny. - Egz. od 1890 r.

NA ŚWIĘTA. Formy twarogowe (paschy) tortowe na baby i mazurki. Młynki do tarcia migdałów, orzechów i maku. Poleca po cenie konkurencyjnej S. H. KULESZA. WILNO, ZAMKOWA 3. TELEFON 1406.

Lóżka metalowe na statkach od 38 zł. Materace z morskiej trawy 30. Szafy bielizniarki 130. Wózki dziecięce 75. Lóżka dziecięce higieniczne, etomany, kozetki, meble klubowe, krzesła etaterki - Specjalne stołki dla RADJA. - Brezenty i płótno brezentowe. Wykonanie wszelkich robót Stolarsko meblowych poleca: Skład mebli B. ŁOKUCIEWSKI, Wilno, ul. Mickiewicza 42. 735-00

FRYZJER DAMSKI i TEATRALNY Dypłomowany JAKÓB CHOSON pierwszorzędny Salon i gabinety Farbowanie włosów Ul. Wileńska 27 m 2 tel. 909 I piętro wejście z bramy Wykonywa Roboty Perukarskie. 3-1118

Wolne posady. Kucharza lub kucharkę poszukuje. Zgłoszenia listowne lub osobiste: Lida, 11 Mysł Pułk Lotniczy, Kasyo Podoficerskie dla Adamowicza. 922 Szuka pracy.

SKLEP TYTONIOWY N. JESZURIN Trocka 3. (Pierwszy sklep z tą firmą B. CIA GOŁĘBIOWSCY). Poleca Papierosy i tytoń grodzieskich i galicyjskich państwowych fabryk Tytoń nie suchy, bez miazgi. Przy zakupie tytoniu tutki z wata sprzedaje po cenie w asnej. Poleca najlepsze gilyz i tabryki „ZAN“ Jan Piotrowski i S-ka z biłką „ABADIA“ i podwójną wata, która chroni organizm od nikotyny. Sprzedaje gilyz z wata z poda runkami po 20 gr. za 100 szt. - O Kupującym tytoń: gilyzami - daje się premję.

Kto chce mieć wyborowe sprzęty i aparaty Radiowe niech się zwróci do WILEŃSKIEJ POCZY SZKOLNEJ Wileńska 38 - Tel. 941 779-2D RYBAK od zaraz poszukiwany do hodowania karpia, na pensję i procenty. Chcę też kup 500 - 400 kop zarybku i 5-8 kompletów matek. Adres: Sz. Rejtler, Wilno, Ostrobramska 20 m 17. 4199

OGRODNIK stale zamieszkały w Wilnie z długoletnią praktyką, w przeciagu całej wiosny przyjmuje wszelkie roboty wshodzące w zakres ogrodnictwa i kwiatiarstwa. Najodpowiedniejszy czas M z rzec i Kwiecien. Adres: W-Starfańska 41 pębanja Kof. Sw. Stefana. Ogrodnik. 4199

HERBATE ANGIELSKA LYONS'A aromatyczną i niezrównaną w smaku pije cały świat. Ta wykwintna herbata dla smakoszy już niedoścignuta i jest do nabycia w firmie: Antoni JANUSZEWICZ Zamkowa 20-a, telef. 8-72.

JAJA WYLEGOWE z premiowanej hodowli drobiu w majątku LUBOWIE SLIZIA. Kury Zielononożki 10 zł. tuzin. Kaczki Pekinki 2 zł. sztuka. Indyki Mamuty 2 zł. sztuka. przyjmują zamówienia i dostarczają Sklep miedzarnia „FERMA - LUBOW“ Wilno, Gdańska 6. 1-326

SIEWNIKI rzędowe. największej w Europie fabryki maszyn tego rodzaju, niezrównane pod względem trwałości i dokładności w pracy Fr. Melichar-Umrath i S-ka w Brandysie n/L. Czechosłowacja poleca Zygmunt Nagrodzki Wilno, Żawłna Nr. 11 a Skład maszyn rolniczych. 2-792

Ogłoszenie. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Jan Lepieszko, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Zamkowej w domu № 15, m. 2 na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, iż w dniu 6 kwietnia 1928 roku o godz. 10-iej rano w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości składającej się z auta osobowego firmy amerykańskiej Nr. 14078 należącej do Marji Roziewiczowej, oszacowanej dla licytacji na sumę 1 100 złotych na zaspokojenie pretensji Józefa Rafalowicza w sumie 784 zł. 70 gr. z kosztami. 3079 Komornik Sądowy. (-) J. LEPIESZO.

OBWIESZCZENIE. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Julian Mościński, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Wileńskiej № 25 m. 10, zgodnie z art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 10-go kwietnia 1928 roku o godz. 11 s j rano w Wilnie, przy ul. Hetmańskiej Nr. 2 m. 10 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Abrahama Trakiera majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oszacowanego na sumę 900 złotych na zaspokojenie pretensji Szlomy Szerepeja w sumie 900 złotych z procentami i kosztami. 3081 Komornik Sądowy. (-) J. Mościński

Obajcie o swoje zdrowie! „Szwajcarskie Gorkie Ziola“ (z marką Kogut) są stosowane przy chorobach żołądka, kisielca, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie Gorkie Ziola“ są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorkie Ziola“ pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i sklepy apteczne po Zł. 1,50 za pudełko. Skład główny: apteka A. Gąsiekiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysył. najmn. 2 pud. po otrzym. zł. 3,90 z przes. 702

WYKWINTNE OBUWIE gwarantowanej jakością NAJMODNIEJSZE FASONY poleca po cenach reklamowych Firma: „POLBUT“ Wileńska 3. 0721-39

LEKARZE Kobieta LEKARZ Dr. Janina Piotrowicz - Jurczenkowa ordynator Szpitala Szwajcarskiego. Choroby weneryczne. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4-6 pop. Zazrecze 5, m. 2. W.Z.P. 63 993 W.Z.P. 38

Dr. Leon Ginsberg Przepisywanie. CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 - 11 4-8. W. Z. p. 29

DOKTOR D. Zeldowicz. chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 wiecz. KOBIECIE LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA KOBIECIE chor. drog. MOCZ. WENERYCZNE prz. 12-21 od 4-6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 i od 5-7 p.p. W. Pohulanka 2. róg Żawłnej. W.Z.P. 1

Dr. Wołodzko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5-6. Żawłna ul. 22. W.Z.P. 20

Doktor B. Szyrwint Choroby weneryczne skórne, syfilis. Sztuczne słońce, górskie, rentgen. Włoka 19, od 9-11 3-7. W.Z.P. 77

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłcowe. Przyjmuje 9-1 i od 4-8 pop ul. Mickiewicza 28 - 5. W.Z.P. 39

Dr. KENIGSBERG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9-12 i 5-8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

AKUSZERKI Akuszerka OKUSZKO powróciła i wznawia przyjęcia chorych. Mostowa 23, m. 6. W.Z.P. 24. 203

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Keształowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

RÓŻNE Ładowanie i reperacja AKUMULATORÓW do radio i samochodów. Wilno, Trocka 4 „Radio“. 840-1

Szafran francuski 1 gram 135, 1/2 gr. 70, 1/4 gr. 40 groszy. Wanilij laska 45 i 85 gr. Oplatki 10, 25 i 35 gr., poleca: I. Zwiedryński i S-ka - Wileńska 28, 4169-1

Spółnik potrzebny z 3000 doł. do poważnego przedsięwzięcia Ludwisarska 9 m. 9

Przerabiam kapelusze męskie i damskie na najnowsze fasony. Ceny dostępne. (U Niemiec-ka 21 G. Gut, m. 17 4041-14

NA PROWINCJE wjeżdżam celem kupna STAROŻYTNYCH MEBLI (nawet zniszczonych) Dywanów, Obrazów, Bronz, Porcelany, Sztućców i innych antyków. Zawiadamiać: WILNO, Św. Janka Nr 8 Firma „OK ZJA“ Piotr Jelec. 4054-14-1

Mieszkania i pokoje 2 pokoje ze wspaniałymi łożkami w 8 domi do wynajęcia. Może być na biuro. Ludwisarska 7, m. 1. 4202-2

Zgubny młodego psa pokojowego, rasowego. Glnwstętyckie 9, m. 15 4200

Zgubny młodego psa pokojowego, rasowego. Glnwstętyckie 9, m. 15 4200

ANDRZEJ TRETIAK,
prof. filologii ang. w uniw. warszawskim.

ZWYCZAJE PARLAMENTARNE W ANGLJI

Życie parlamentarne w Anglii koncentruje się w Izbie Gmin. Izba Lordów odgrywa — zwłaszcza dzisiaj po przemianie konstrukcji parlamentu w r. 1911 — tylko rolę czynnika hamującego, choć ma i dzisiaj prawo stawiać wnioski na równi z Izbą Gmin, z wyjątkiem spraw finansowych. Jako bezpośredni spadkobierca dawnej, anglosaskiej jeszcze, rady przybocznej królewskiej, Izba lordów zachowała do dnia dzisiejszego typ ciała doradczego dyskusyjnego, któremu przewodniczy urzędnik królewski, Lord Kanclerz, minister sprawiedliwości, a w którym niema żadnych specjalnych przepisów, gdyż jest to zbiór „wysokiego towarzystwa” parów Anglii i mężów stanu, mających za sobą poważną działalność społeczną lub polityczną. Swoboda dyskusji tak w wyborze tematów, jak sposobie prowadzenia rozmów jest tu zupełna; lord

Kanclerz zasiadający na historycznym „woolsack”, czerwonym aksamitnym worku, wypchanym wełną, nie ma za dnej władzy porządkowej ani możliwości zahamowania dyskusji.

Inaczej w Izbie Gmin. Ta zdobywała sobie dopiero kolejno swe prawa i w miarę powstawania tych praw stwarzała nowe zwyczaje, które stawały się potem w jednych wypadkach częścią niepisanego regulaminu, dzisiaj pełnego mocy, w innych zaś już tylko formą, jednak formą symboliczną, a przez to wiążącą pracę poszczególnych parlamentów z jedną wielką ideą samorządu narodowego. Pewna część reguł znajduje się w spisany regulaminie, ale nie obejmuje on całokształtu pracy parlamentu i jedynie w związku z zwyczajami pozwala na tak świetne funkcjonowanie angielskiego parlamentaryzmu.

Przeszukiwanie gmachu w dniu otwarcia parlamentu

Czysto formalnym zwyczajem jest tak zwane „przeszukiwanie gmachu” w dniu otwarcia parlamentu. Z Towaru, t. j. grodu londyńskiego, dawniej więzienia politycznego i twierdzy, dziś piękne muzeum broni i skarbcza królewskiego, udaje się straż dworska t. zw. „beefeaters” w strojach wczesnego Renesansu, w bufiastych spodniach i kaftanach z bufiastymi rękawami, ujętymi wązko w łokciu, z halabardą w jednej, a staroświecką żelazną latarnią w drugiej, do gmachu parlamentu i w jasno

oświetlonych elektrycznością salach i podziemiach dzisiejszego budynku przeszukuje wszystkie kąty przy nikłym blasku świeczek w swoich latarniach. Dzieje się to na pamiątkę szczęśliwego odkrycia „spisku prochowego” w listopadzie 1605 r., kiedy to miano wysadzić w powietrze gmach parlamentu w dniu otwarcia razem z królem Jakóbem I. Ceremonja dzisiejsza świadczy o poszanowaniu władzy ustawodawczej przez czynnik władzy wykonawczej.

Średniowieczne fraki, peruki i ceremoniał

W kilka godzin później, zaraz z południa, inny pochód przeciąga przez ulice Londynu. To król z całym swoim dworem i z następcą tronu, jedzie do parlamentu, aby wygłosić mowę tronową. Tu już stroje późniejsze z XVIII wieku. Fraki i pudrowane peruki, karocze wielkie, złoczone o lustrzanych ogromnych szybach. Później, ze stroje, bo później w historii nastąpił fakt poddania władzy królewskiej władzy parlamentu. Zaczęło się to z początkiem XVIII w. i doszło do tego, że dzisiaj król angielski jest tylko częścią władzy prawodawczej, z bardzo małymi uprawnieniami w stosunku do władzy wykonawczej, z większymi w zakresie sądownictwa. Władza wykonawcza spoczywa dzisiaj w rękach ministerium wyłonionego z większości parlamentarnej.

Tymczasem, w czasie przejazdu króla do gmachu w Westminster, już odbył się pierwszy akt organizacji parlamentu. Do zebranych posłów przybył oficjalny posłaniec Izby Lordów t. zw. „Black Rod” (czarna las’ a) i wezwał ich, aby udali się do Izby wyższej, dokąd posłowie idą pod przewodnictwem szefa kancelarii parlamentu („clerk of the House”) i gdzie Lord Kanclerz wzywa ich do wyboru przewodniczącego Izby Gmin. To otwarcie parlamentu w Izbie Lordów ma przypominać pi wotne pochodzenie Izby Gmin z ciała doradczego królewskiego. Obiór „speakera” (bo taki tytuł nosi marszałek angielskiego sejmu) trwa krótko — jest rodzajem ceremonji, zabierającej kilka minut czasu. Osoba „speakera” jest wyznaczona już

przedtem przez rząd w porozumieniu z opozycją — najczęściej, właściwie zawsze, jest to „speaker” poprzedniego parlamentu, o ile nie wycofał się z pracy politycznej. To też obiór — to tylko formalność. „Clerk of the House”, któremu nie wolno w Izbie przemawiać, wskazuje palcem na posła, mającego postawić wniosek, a gdy ten wymieni nazwisko kandydata, wskazuje na posła z pośród opozycji, który ten wniosek ma poprzeć; poczem bez głosowania wniosek ten przechodzi. Nazwa „speaker” nie znaczy, jakoby przewodniczący zabierał głos; przeciwnie nie bierze on udziału w dyskusji, a nazwa ma źródło historyczne. Oto speaker był przedstawicielem oficjalnym Izby przed królem i w jej imieniu przemawiał, co często wymagało wielkiej odwagi, bo narażało mówcę na przykrości osobiste. Do rzędu „speakerów” należał Sir Tomasz More, wielki obrońca katolicyzmu za Henryka VIII, który przyplacił śmiercią na szafocie swe przekonania i Sir Edward Coke, wielki obrońca wolności obywatelskiej wobec zakusów absolutystycznych Jakóba I, który szczęśliwie odniósł zwycięstwo nad złym duchem króla w tej walce, wielkim filozofem, Lordem Baconem. „Speaker” występuje z partji, jest względnie bezpartyjny i jak wspominałem, zwykle sprawuje swój urząd przez szereg kadencji parlamentarnych. W okręgu, gdzie stawia swoją kandydaturę, żadne stronnictwo nie wystawia kontrkandydata. Gdy opuszcza parlament, dostaje zwykle tytuł lorda od króla i wysoką pensję dożywotnią.

Mowa tronowa

Już pod przewodem swego speakera, jako ciało w pełnym składzie, udaje się Izba Gmin powtórnie do Izby Lordów dla wysłuchania mowy tronowej. Po powrocie do siebie dla zaznaczenia, że może obradować bez woli króla i że jest równorzędnym członem w ustawodawstwie na równi z królem, nie przystępuje Izba Gmin wprost do dyskusji nad mową tronową, lecz odbywa pierwsze czytanie jakiegoś wniosku. Jest to zawsze wniosek „ustawy o lepszym ściganiu potajemnego zbiegostwa”, — wniosek ten nigdy nie doszedł do drugiego czytania i spełnia funkcję symbolicznego zaznaczenia suwerenności angielskiego parlamentu. Dopiero po tym akcie odbywa się dys-

kusja nad mową tronową, stanowiącą program prac danej kadencji. — Wyszła ona wprawdzie z pod pióra prezesa ministrów, ale ponieważ była wygłoszona przez króla lub w jego imieniu, więc przyjęcie jej musi się odbyć z ceremonją. Dwaj posłowie wyznaczeni do postawienia wniosku o przyjęcie mowy tronowej, występują w historycznych strojach z XVIII wieku ze szpadami przy boku. Jest to jedyny wypadek, w którym w parlamencie pojawia się broń. Żadnej broni nie wolno wnieść do sali obrad poza „czerwoną linią” na podłodze, ciągnącą się przed ławami poselskimi. W czasie przemowy zaś dla uniknięcia naruszenia spokoju nie wolno opuścić swego miejsca.

Jak siedzą posłowie

Posłowie siedzą naprzeciw siebie. Po prawej stronie „speakera”, który zajmuje miejsce u wężkiego wierzchołka długiego stołu, dzielącego salę na dwie części, są szeregi ław dla partji, będącej u rządu. Na pierwszej z nich zasiada ministerjum angielskie stąd ławka ta nosi nazwę „Treasury Bench”, ławy skarbowej, bo oficjalnym tytułem premiera Anglii, o ile nie piastuje jeszcze innego resortu,

jest tytuł „pierwszego lorda Skarbu” (choć premier nie wspólnego ze skarbem r. ma). Na tej ławie zasiadają w dniu otwarcia parlamentu dwaj posłowie z Londynu dla zaznaczenia wielkiej wagi stolicy i pamięci ważnej roli, jaką odegrało mieszczaństwo londyńskie w walce o parlamentaryzm. Po przeciwnej stronie stołu jest „ława opozycji”.

Opozycja jest wysoko ceniona

Opozycja jest wysoko ceniona w życiu angielskim politycznym; nosi ją ona nawet czasami tytuł „opozycji Jego Królewskiej Mości”, jakgdyby jakiej oficjalnej partji. (W Kanadzie stosunki poszły tak daleko, że przewodca opozycji pobiera pensję od państwa). System parlamentaryzmu angielskiego jest wyraźnie dostosowany do systemu dwóch partji, co się wyraziło chociażby w rozmieszczeniu miejsc w sali posiedzeń.

Sala nie mieści wszystkich posłów, jest to niepotrzebne, bo „quorum” tj. ilość obecnych, przy której uchwały mają ważność, wynosi zaledwie 40 posłów (na 6151). Posiedzenia odbywają się w czasie sesji przez pięć dni w tygodniu (z wyjątkiem sobót) tylko popołudniu. Każde posiedzenie za-

czyna się od krótkiej modlitwy, w czasie której posłowie, o ile są obecni na sali, odwracają się od stołu speakera. Podobno jest to resztką zwyczaju kłęknięcia w stallach, bo parlament obradował do r. 1834 w dawnej kaplicy św. Stefana. Dzisiejszy gmach stoi na tem samym miejscu, ale pierwotne urządzenie zniszczało w czasie pożaru w owym roku. Speaker zdejmuje mały trójkątny czarny kapelus z głowy na znak, że posiedzenie jest otwarte i kładzie na stole „bufawę”. Ta sławna „mace” jest to czarna hebanowa laska, ozdobiona u wierzchu złotą koroną. Jest to symbol królewskiej obecności w czasie obrad parlamentu i tu znów symbolicznie łączność całej prawodawczej władzy jest pięknie zmanifestowana.

Forma obrad i przepisy dyskusyjne

O ile parlament obraduje jako t. zw. „komisja pełnej Izby” (co się dzieje przedewszystkiem w sprawach budżetowych) przewodniczy, nie speaker, lecz prezes (chairman) danej komisji i „mace” leży wtedy w szufładzie stołu speakera. Speaker, który nie ma żadnych zastępców, jest bezwzględny panem dyskusji; on ma prawo wyznaczać, kto ma mówić gdy kilku posłów powstanie równocześnie na znak, że chcą przemawiać. On rozstrzyga w razie równości głosów i rozstrzyga zawsze na korzyść zasady parlamentu, np. gdy chodzi o zamknięcie dyskusji, on zawsze jest za jej dalszym prowadzeniem. Kiedy speaker się podnosi, wszyscy muszą usiąść.

Ale speaker podnosi się rzadko. Dzieje się to, kiedy ma wezwać kogoś do odwołania zarzutu lub przeproszenia, kiedy ma skarcić lub ukarać posła. Najgorszym momentem jest, gdy speaker nazwie posła po nazwisku. W parlamencie angielskim

nie wolno wymieniać nazwisk. O posle mówi się zawsze jako o „czcigodnym członku parlamentu z takiego a takiego okręgu” z różnemi dodatkami w tytule, zaznaczającymi jego zawód: pracownika, oficera, marynarza i t. d. O swoich towarzyszach w partji mówi się „mój czcigodny przyjaciel”. Ta forma przemowy, która podkreśla związek posła z okręgiem wyborczym, przyczynia się do powagi obrad, przypominając ciągle, że posłowie są przedstawicielami społeczeństwa, które im powierzyło mandaty — obrazą posła jest zarazem obraza wyborców. To też kiedy speaker wymieni kogoś po nazwisku, to znaczy to, że przemawia do niego o sobiście, karci go jako indywidualium; robi to wielkie wrażenie. Później nic odwołalnie idzie wniosek o wykluczenie takiego posła z obrad pod koniec sesji. Mniejszą karą (bez wywoływania nazwiska) jest wykluczenie z obrad danego posiedzenia.

Jawność obrad teoretycznie nie

istnieje, istnieje natomiast praktycznie, choć dostać się do parlamentu można tylko jako osobisty gość posła. Ale w każdej chwili może premier ministrów (który jak i wszyscy inni członkowie „ministerjum” w liczbie 51 osób, musi być członkiem Izby Gmin lub Izby Lordów) zwrócić uwagę speakera, że na sali „są obcy”. Speaker zarządza głosowanie co do usunięcia obcych i wtedy nawet prasa musi opuścić salę, i protokołu obrad się nie pisze. Zdarza się to jednak nadzwyczaj rzadko; w ostatnich 50 latach tylko trzy razy, ostatni raz w kwietniu 1916 w czasie obrad nad przymusową służbą wojskową.

Około godziny 11 wieczorem rozlega się okrzyk głównego portjera: „Kto idzie do domu?” Dawniej, kiedy bezprzezwrotność publiczne w odległej dzielnicy westminsterskiej nie było wielką, przybywały oddziały straży miejskiej, aby odprowadzać posłów do domów. Dziś pozostał tylko okrzyk policji, zasiadającej w kurytarzach budynku. Speaker doprowadza dyskusję do końca, wkłada trójkątny czarny kapelusz i wychodzi, a za nim posłowie, którym w drzwiach „whips” (t. zn. naganiacze partyni) przypominają starą formułkę, że mają się pojawić „jutro o zwykłej porze”.

Zamykanie kadencji parlamentu

Inaczej zamyka się kadencja parlamentu. Po wysłuchaniu w Izbie Lordów podziękowania królewskiego z ust Lorda Kanclerza, stojącego w otoczeniu pięciu Lordów Komisarzy w czerwonych szatach, którym jest powierzone uskuteczenie ostatniego aktu parlamentarnego, podpisanie w imieniu króla uchwał, posłowie wrzają do swej sali i opuszczają ją, przyczem ostatni wychodzi speaker. Idzie tyłem przez całą salę, i składa szereg głębokich ukłonów o-próżnionemu przed chwilą przez siebie krzesłu przewodniczącego. Podobno jest to również związane z dawnym gmachem: speaker siedział przed ołtarzem i ukłon przez niego oddany, ma być ukłonem w stronę ołtarza. Ale dzisiaj owa ceremonia speakera jest hołdem oddanym wielkiej idei samorządu narodowego w postaci życia parlamentarnego.

Opowiadają, że kiedyś, nowo wybrany poseł zgłosił się do „clerka Izby Gmin” i poprosił o „regulamin”. „Niema żadnego regulaminu” usłyszał. „Więc jakże poznam przepis?” zapytał zaniepokojony nowicjusz. „Przez łamanie ich” brzmiała krótka odpowiedź. Jeśli anegdota nie jest prawdziwa, to jednak niezaprzecznie charakteryzuje świetnie typ życia parlamentarnego Anglii. Pokazuje się, że przy pomocy zwyczajów, nieujętych w ściśle obmyślany regulamin, można przy dobrej woli osiągnąć tak znakomite rezultaty, jak je osiągnęła Anglia. Ale potrzeba do tego właśnie dobrej woli, która przeszkodzi zbytniemu łamaniu przepisów. Przykład zwyczajów parlamentarnych Anglii wykazuje niezbicie, że podstawą życia parlamentarnego, a tem samem zdrowego politycznego życia społeczeństwa musi być przedewszystkiem dobra wola ze strony wszystkich czynników politycznych.

Stosunki narodowościowe w Rosji Sowieckiej

Wyniki ostatniego spisu ludności w Rosji sowieckiej pokazały, że na obszarze Z. S. S. R. zamieszkuje 165 narodowości. Najliczniejsi są z natury rzeczy Rosjanie w liczbie 70 milionów. Ukraińców naliczono 25 milionów, Białorusinów 4 miliony, Uzbeków 3.764.000, Tatarów powolich 2.265.000, żydów 1.898.000, Niemców 1.044.000, Polaków 369.000, Łotyszów 178.000, Greków 171.000, Litwinów

Z ŻYCIA SŁOWIAŃSZCZYZNY

Stronnictwa i ludzie polityczni Czechosłowacji

W okresie wyborczym, któryśmy właśnie przechodzili, gdy zainteresowanie społeczeństwa pochłonięte było prawie w zupełności kwestją wzajemnego ustosunkowania się politycznych sił w narodzie, nieraz pojawiło się zaciekawienie, jak sprawa ta przedstawia się w tej chwili w innych państwach słowiańskich, a zwłaszcza tam, gdzie stosunki te mogą oddziaływać na wzajemne współzycie i współpracę narodów, to zn. w sąsiedniej z nami Czechosłowacji.

Ustosunkowanie się polityczne społeczeństwa w Republice Czechosłowackiej wyraża się w szeregu stronnicstw politycznych odpowiednio do charakteru Republiki jako państwa narodowościowego oraz do kulturalnych i gospodarczych warunków życia poszczególnych dzielnic, dość odrębnych w krajach t. zw. „historycznych”, t. j. w Czechach, na Morawach i na Śląsku (Opawskim i czeskiej części Cieszyńskiego) oraz na Słowaczynie i Rusi Przykarpaciej. Obok zagadnień polityki narodowej w programie stronnicstw tak czeskich, słowackich, niemieckich, węgierskich, polskich jak ruskich, jednym z najbardziej decydujących momentów, wpływających na ideowe zróżniczkowanie stronnicstw i ich taktykę polityczną, jest kierunek i intensywność ich odnoszenia się do zagadnień społecznych i klasowych współczesnego życia.

Najstarszym stronnicstwem politycznym w Czechach jest *Narodowa Demokracja*, która jest właściwie dawniejszym stronnicstwem t. zw. młodocześnie, do którego po przewrocie politycznym przyłączyły się jeszcze inne zbliżone programem swoim stronnicstwa, jak naprz. demokracja państwowo-prawna, część morawskiego ludowego stronnicstwa postępowego, pewien odłam realistów i in. Program polityczny i tendencje społeczne narodowej demokracji czeskosłowackiej są w zasadzie takie same, jak program nar. demokracji polskiej. Reprezentuje ona obóz nacjonalizmu czeskiego łącząc w szeregach swoich pewne żywioły mieszczański liberalne, zastępując głównie przedstawicielami przemysłu, handlu oraz sfer urzędniczych. Leaderem narodowej demokracji czeskiej jest dr. Karol Kramarz, wybitniejsi z przy-

wódców: dr. Antonj Hajn, Wiktor Dyk, Fr. Sis i in. Młoda generacja narodowo-demokratyczna jednak wyłamuje się po części z pod ogólnego kierownictwa partyjnego, dążąc bądź to — w skrajnie prawicowych swoich żywiołach — ku faszyzmowi, bądź też, zwłaszcza na Morawach, skłaniając się nieco bardziej ku lewemu centrum demokratycznemu, nie godząc się na zbyt wygórowany i ekskluzywny nacjonalizm stronnicstwa ani na reakcyjny nieraz konserwatyzm w kwestjach społecznych.

Niektórzy tej właśnie orientacji stronniczy narodowej demokracji uniezależniły się w 1925 roku w nowym stronniczwie, t. zw. *Czechosłowackim Stronniczwie Pracy*, na czele którego stoi młody polityk, profesor uniwersytetu w Bernie mor. dr. Jaroslav Stransky. Z nim przeszli do str. pracy z wybitnych nar. demokratów powojennych również literat i publicysta dr. J. Herben, poeta J. S. Machar i in. Stronnicstwo rozwija działalność przedewszystkiem wśród młodszej inteligencji, urzędników i t. p.

Natomiast *Faszizm* w Czechosłowacji tak pod względem ideowości programu, jak i taktycznych posunięć, stoi na poziomie nader niskim, żyjąc właściwie narazie tylko z zamętu, który około osoby swojej potrafił chęć lub też może niechęć — wywołać b. generał Rad. Gajda, przywódca faszyzmu czeskiego.

Największym dziś stronnicstwem w Czechosłowacji jest stronnicstwo agrarjuszów, t. zw. *Stronnicstwo Republikańskie*, założone już w 1896 r. Ześrodkowuje ono sfery włościańskie, których interesów fachowych i klasowych skutecznie broni, wywierając nieraz decydujący wpływ na ogólną politykę gospodarczą państwa. Organizację swoją po przewrocie umocniło stronnicstwo i na Słowaczynie. Przywódcą stronnicstwa jest obecny premier Ant. Svehla, którego najwybitniejszymi współpracownikami są Fr. Udrzal, obecny minister spraw wojskowych, oraz Fr. Stanek, ze Słowaków zaś min. oświaty Dr. Milan Hodža i dr. Vavro Srobar.

Stronnicztwu Republikańskiemu na Słowaczynie bliższym politycznie, a tylko pod względem taktycznym bardziej konserwatywnym jest *Słowac-*

kie Stronnicstwo Narodowe, tworzące niejako frakcję łącznikową pomiędzy Republikanami i Narodową Demokracją na Słowaczynie. Jest to stronnicstwo nieliczne, nie posiadające żadnego przedstawiciela w parlamencie.

Stronnicstwo Ludowe w Czechach jest stronnicstwem klerikalizmu katolickiego, opierającym się o najbardziej zachowawcze żywioły wśród ludności miast i wśród drobnego włościanstwa. W partii znać jednak w ostatnich czasach silne wpływy lewego skrzydła, odpowiadającego politycznymi dążeniami mniej więcej stronnicstwom chrześcijańsko-społecznym w krajach innych. Narazie jednak zorganizowane jest stronnicstwo ludowe mocno i w ostatnich wyborach miało nawet pewne sukcesy. Leaderem jego jest min. Msgr Szramek.

Odpowiednikiem stronnicstwa na Słowaczynie jest *Słowackie Stronnicstwo Ludowe*, z ludowcami czeskiemi nieraz dość wybitnie rywalizujące. Długo stało stronnicstwo to w ostrej opozycji wobec rządu praskiego, domagając się dość niekrytycznie nieraz — najdalej idącej autonomii politycznej, kulturalnej i gospodarczej dla Słowaczyny. Obecnie dawne antagonizmy zostały złagodzone, a stronnicstwo reprezentowane jest w rządzie dwoma przedstawicielami. Przywódcą ludowców słowackich jest ksiądz Andrzej Hlinka.

Stan średni w Czechosłowacji zorganizował się politycznie w *Stronniczwie Drobnego Przemysłu* (tzw. żywnoszników) z posłami Najmanem i Mecochem na czele.

Socjalistyczne stronnicstwa istnieją w Czechosłowacji dwa: *Czechosłowacka Socjal-Demokracja*, założona w 1878 r., programem i metodami działania odpowiadająca naszej polskiej P. P. S., oraz *Stronnicstwo Czechosłowackich Socjalistów Narodowych*, które w pierwszym okresie swego istnienia — po r. 1897 — starało się wytworzyć typ czeskiego socjalizmu, obecnie zaś zbliżyło się programem bardziej do socjaldemokratów, odrzucając jednak zasadniczo marksizm. Wielu zwolenników posiada wśród drobnej rzeszy urzędniczej, w sferach rzemieślniczych i pomiędzy drobnymi właścicielami, lecz również — jak zresztą wszystkie stronnicstwa, nawet najsłabsze — wśród pracowników umysłowych. Na czele socjaldemokratów czeskich stoi dr. Meisner, dziennikarz R. Bechyne i A. Hampl, na Słowaczynie poseł dr. Derer i dr. Markowicz, na Rusi Przykarpaciej poseł Necas, oraz Rusini: Kloczurak i Ostapczuk. Przywódcami socjalistów narodowych są: organizator stronnicstwa, publicysta Wacław Kłofac i dr. Franke. Należał tu i minister spraw zagranicznych dr. Edward Benesz, który jednak, gdy w czasach ostatnich stronnicstwo przeszło do opozycji, z szeregu jego wystąpił.

Komuniści są w Czechosłowacji stronnicstwem stosunkowo dość silnym, obecnie jednak przechodzą do syć poważny kryzys wewnętrzny na skutek stałych tarć pomiędzy prawem i lewym skrzydłem. W odróżnieniu od naszych polskich są komuniści czescy bardziej politycznie wyrobieni; bardzo wielu jest wśród nich, ideowców, teoretyków komunizmu raczej sformowanych na modłę Zachodu, niż bezkrytycznych naśladowców bolszewizmu rosyjskiego. Wpływy ich polityczne wśród mas robotniczych czeskosłowackich jednak coraz bardziej maleją. Leaderem komunistów czeskich jest dr. Smeral.

Odpowiednio do podziału powyższego zorganizowane są mniej więcej politycznie i mniejszości narodowe, zwłaszcza Niemcy.

W przededniu wielkich zjazdów słowiańskich

W bieżącym roku odbędzie się szereg ogólnosłowiańskich zjazdów fachowych w poszczególnych stolicach krajów słowiańskich. Tak np. Związek miast czeskosłowackich zainicjował po porozumieniu się z zaprzężonymi instytucjami polskimi, jugosłowiańskimi i bułgarskimi wspólny zjazd miast słowiańskich w Pradze. Związane ze zjazdem tym uroczystości ujęte zostaną w ogólną ramę jubileuszowego obchodu dzie-

sięciolecia Republiki Czechosłowackiej.

W maju b. r. rozpoczną się w Pradze Czeskiej obrady ogólnosłowiańskiego zjazdu botaników, w programie którego, prócz szeregu doniosłych zagadnień naukowych, jest projekt utworzenia federacji botaników słowiańskich.

Równocześnie w toku są już przygotowania do wielkiego wszechsłowiańskiego zjazdu etnograficznego, projektowanego na rok 1930 w Białogrodzie. Rząd królestwa S. H. S. przybieca już komitetowi organizacyjnemu zjazdu najdalej idące poparcie moralne i materialne.

Wielkie zainteresowanie budzi również odbyć się mający w Pradze w pierwszych dniach kwietnia zjazd słowiańskich chórów śpiewaczych, zwołany z okazji wielkich dorocznych uroczystości muzycznych. Udział swój zgłosiły już 3 chóry polskie, 12 jugosłowiańskich oraz wszystkich 18 chórów łużyckich. Podczas uroczystości tych wykonane zostanie prócz innych utworów „Wesele Janosika” kompozytora słowackiego, który przy współudziale 5000 śpiewających.

Dwa Słowiańskie jubileusze

W świecie słowiańskim obchodzono w ostatnich czasach jubileusz dwóch najwybitniejszych działaczy na polu wzajemnego zbliżenia i współpracy narodów słowiańskich: literata czeskiego Józefa Holeczka oraz uczonego i publicysty bułgarskiego S. S. Bobczewa.

Józef Holeczek, który obchodził w tych dniach siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin, jest jednym z naczelnich powieściopisarzy czeskich. Utwory jego odzwierciedlają przede wszystkim życie południowej Słowiańszczyzny, z którą łączy go dawne węzły głębokich sympatyj i przeżyć osobistych. Inną wybitną nutą w twórczości jego odzywa się życie rodzinnego kraju Holeczka, południowych Czech, które specjalnie w wielkim, kilkutomowym cyklu powieściowym p. t. „Nasi” kreśli z głęboką znajomością natury i ludzi, przenikając w nim aż do samego źródła duszy czeskiej wogóle. Działalność jego na polu słowianofilstwa kierowała się zawsze jedną myślą przewodnią, którą jest kulturalne zjednoczenie Słowian. Ukochać Słowiańszczyznę, to w myśl wierzeń Holeczka znaczy tyle, co poznać wszystkie jej odrębności, jej typowy charakter kultury, oraz wzmacniać to wszystko właśnie, co jest odrębnym.

W tych dążeniach bliskim jest Holeczekowi inny jubilat minionych dni, najwybitniejszy krzewiciel idei wzajemności słowiańskiej w Bułgarii S. S. Bobczew, którego siedemdziesięciolecie obchodzono uroczysto w Sofji. Znany ten prawnik, profesor uniwersytetu sofijskiego, brał żywy udział w życiu politycznym swego narodu, będąc w swoim czasie i ministrem oświaty i przez czas jakiś posłem bułgarskim w Petersburgu. Działalności słowianofilskiej i słowianoznawczej poświęcił się z całą gorliwością przekonani i z wielką wiedzą fachową. Długie lata stoi na czele Słowiańskiego Towarzystwa (Słowiańskie Drużestwo) w Sofji, i jego to zasługą wzmagają się znowu w Bułgarii wyteżona praca nad umocnieniem solidarności międzysłowiańskiej, którą — zwłaszcza na południu Słowiańszczyzny — długie lata ostatnich wojen bałkańskich, wojny światowej oraz powojennych politycznych nieporozumień wewnętrznych przerwały i powstrzymały. Sędziwy jubilat bułgarski kroczy znowu na czele tej pracy,

Tajemnice regeneracji istot żyjących

(Odrastanie utraconych części organizmu u ludzi i zwierząt — Nadzwyczajne zdolności dżdżownicy — Jaszczurki o kilku ogonach — Nawet porysowane kryształki zablizniają swoje rany!

Człowiek jest dziwną istotą. — Wokół niego dzieją się nieustannie cuda, których źródłem jest wszechmoc Stwórcy — człowiek jednak przyzwyczajony do nich przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

Typowym przykładem tego jest regeneracja w przyrodzie czyli, odradzanie się. Regeneracją taką jest przecież zmiana pór roku, zmiana organizmu ludzkiego, odbywająca się co pewien czas — w końcu przedziwne, bajkowe wprost odradzanie się roślin, zwierząt i najdrobniejszych nawet istot żyjących.

Organizm żyjący odróżnia się od zwyczajnej maszyny zdolnością do samoregulacji. Coś żyje — to znaczy samo się uzupełnia, odnawia, przystosowuje do otoczenia, utrzymuje ciągłość swych funkcji i postaci — bez pomocy jakiegos zewnętrznego majstra.

Jeżeli mięsny nasz szybciej pracują, wówczas potrzebują więcej materii odżywczej aby odnowić swe tkanki. Otóż sam mięsny reguluje dostarczenie mu większej ilości paliwa. Wskutek pracy bowiem wydzielają kwas węglowy, który podnieca działalność serca i płuc. Dzięki temu mięsny otrzymuje więcej krwi i to krwi zaopatrzony w tlen.

Jednym z rodzajów samoregulacji jest odrastanie czyli regeneracja uszkodzonych lub utraconych części organizmu. Organizm uzupełnia się sam do normalnej swej postaci.

Ale zdolność regeneracyjna nie jest jednaką u wszystkich istot żyjących. Naogół zmniejsza się z wiekiem, a nadto istoty wyżej zorganizowane np. ssaki posiadają tej zdolności niewiele.

U człowieka odrastają włosy i paznokcie, podobno skóra wciąż się odnawia a niemniej też komórki nabłonkowe jelita, które przy trawieniu giną tysiącami. Goją się nam rany i zrastają tkanki, o ile tylko nie są zakażone lub choroba cukrowa nie przeszkadza. Zrastają się kości zwłaszcza w młodym wieku i przy należytem funkcjonowaniu gruczołu pod mostkiem na pierśsiach). Nawet wątroba i śledziona mogą w pewnym stopniu uzupełnić część wyciętą.

U ptaków odrastają z łatwością

pióra w ogonie i koniec dzioba, u żab, jaszczurek i trytonów — ogon i nogi, u raków — nogi, szczytce, wąsy. Pająkom, świerszczom odrastają nogi a nawet tylne części ciała. U ryb i gadów mogą regenerować organa oddechowe. Nadzwyczajną zdolność w tym kierunku posiadają robaki np. dżdżownica oraz planarje i stulbie.

Ciało wirka można pociąć w dowolnych kierunkach na kilkadziesiąt części, a każda z nich może odtworzyć całkowity organizm. Odcinek regeneracyjny może zawierać drobną część narządów całego ciała a jednocześnie narządów tych nie może użyć, gdyż byłoby one nieproporcjonalnie duże dla małego odcinka, powstającego z odcinka. To też w odcinku, z którego ma odnowić się nowy organizm, musi nastąpić degeneracja wszystkich tkanek i zatracenie przez nie — dotychczasowego zróżnicowania się w tkanki np. jelit, mięśni, nerwów. Dopiero z tak wzmocnionego materiału może organizm się odbudować.

Jeżeli rozkroimy dżdżownicę na trzy części, to tylko środkowy t. j. brzuszny odcinek uzupełni się głową i ogonem, natomiast część tylna wytwarza w miejscu przecięcia drugi ogon. Podobnie część przednia z głową, tworzy na drugim końcu głowę.

Stulbie i polipy można przez powtarzane amputacje doprowadzić do tworów o kilku ogonach i kilku głowach. Tą drogą wyhodowano np. żabę o sześciu tylnych nogach. Często też spotkać można jaszczurki o kilku końcach ogonowych.

Natura jest ekonomiczna. Raki i kraby posiadają zazwyczaj jedno szczytce większe, drugie mniejsze. Otóż, jeżeli utniemy rakowi szczytce większe, to na ich miejscu wyrosną tylko szczytce mniejsze, ale równocześnie pozostałe nieuszkodzone mniejsze rozrastają się do większych.

Ekonomia taka idzie czasem zadaleko. Na miejsce organu bardziej zróżnicowanego wyrasta jakiś prostszy. Np. na miejscu oka u krabów może powstać czulek, na miejscu nogi u motyla — pęczek włosów, na miejscu czułka u owadów — prostsze pod względem organizacyjnym, odnoże dodatkowe.

Ciekawe jest zjawisko pomniejsza-

nia się całej postaci w procesach regeneracyjnych przy braku materiału odżywczego w otoczeniu. Kawałek planarji bez otworu gębnego i przełyku, a więc nie mogący się odżywiać, regeneruje się wprawdzie całości, ale w zmniejszonym formacie. Tak samo rak, głodujący a zmuszony do regeneracji niezbędnych organów, cały się zmniejsza.

Olbrzymią zdolnością regeneracyjną odznaczają się zarodki wielu istot żyjących. Z $\frac{1}{256}$ części jaja jeżowca (pewnego robaka morskiego) wyrosło całe zwierzę tak samo jak z nieuszkodzonego zarodka.

W królestwie roślin powszechnie znane jest zjawisko odtwarzania całej rośliny z niewielkiego odcinka. Pręt łoziny wsadzony do gleby czy liść begonji wyrasta w cały organizm roślinny.

Kwestja regeneracji ma wielkie znaczenie teoretyczne dla rozwiązania zagadki życia. Wszakże można patrzeć na wzrost i dojrzewanie organizmu jako na uzupełnianie się go do normalnej, pełnej postaci. I rozwój młodego organizmu z jednej komórki, pochodzącej z obcego starego organizmu, może być rozpatrywany jako typowa regeneracja, jako uzupełnianie się zarodka.

Istota organizmu żyjącego zdaje się polegać w jego całości, w zcałkowaniu jego funkcji i postaci. Już Arystoteles wypowiedział zdanie, że całość wyprzedza części, zdanie, które po rozwoju mechaniki w ciągu ostatnich 500 lat, wydało się paradoksalne. Dopiero w ostatnich latach mniej wierzymy we wszechmoc mechaniki i złączonego z nią atomistycznego poglądu na świat.

Stwierdzamy, że i kryształki wykazują zjawiska regeneracji. Kryształki soli zarysowane — mętnieją i zablizniają swą ranę. W razie odłupania jednego naroża, kryształ rozwija się silnie w kierunku uszkodzenia aż do uzupełnienia się do postaci normalnej. Kryształki hemoglobiny uszkodzone, regenerują się, i w braku materiału, przefasonowują się na mniejsze ale całkowite.

Świadczy to o tem, że granica między materją żywą i nieżywą nie jest zasadnicza i nauka będzie mogła kiedyś obie te dziedziny ująć w sposób jednolity.

Przesady istniejące dotąd wśród ludu naszego

Prace naukowe, zmierzające do ustalenia wszystkich przesądów i wierzeń istniejących wśród ludu polskiego, prowadzone są od kilku dziesiątek lat. Są to jednakże niesłychanie trudne i zmusne badania i, chociaż w zasadzie stanowią cenny dorobek naukowy — idą niesłychanie powoli. Szeroki ogół społeczeństwa nie bardzo interesuje się tą sprawą, a w następstwie tego, uczeni, zajmujący się obyczajami i zwyczajami naszego ludu, spełniać muszą bohaterką wprost pracę bez poparcia finansowego i moralnego.

W chwili obecnej pracą taką spełnia od wielu lat *Polskie Towarzystwo Ludoznawcze* we Lwowie, które wydaje nawet specjalny organ p. t. *Lud*, celem zaznajamiania ogółu z badaniami na tem polu. Pracownikami tego pisma, wychodzącego pod redakcją prof. dr. Adama Fischera są tak wybitni ludzie nauki, jak: prof. uniw. dr. Wilhelm Bruchnalski, prof. uniw. dr. Adolf Chybiński, prof. dr. Jan Czekanowski, docent uniw. dr. Eug. Frankowski, prof. Andrzej Gawroński i t. d.

Zagranicą poświęca się takim badaniam i wydawnictwom bardzo wiele szczerzej uwagi — tam, te sprawy stanowią, mimo gorączki dnia bieżącego, niejednokrotnie temat bardzo interesujących dyskusji.

U nas — cicho.

Ostatni tom (XVIII) wydawnictwa *Lud* zawiera szereg ciekawych rozpraw, z których każda prosi się o przedruk i rozpowszechnienie. Jest tu więc praca prof. uniw.

Bystronia o wpływach pieśni szlacheckiej w poezji ludowej, docenta *Frankowskiego* o zabiegach magicznych przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży u ludu polskiego jest prof. *Ganszyńca* pas czarownicy, *Kazim. Mozyńskiego* o wewnętrznym układzie prac, obejmujących całokształt kultury materialnej i, dwie prace *St. Poniatowskiego*: Przyczynki do genezy pierścienia i o pochodzeniu zwyczajów siedzenia z opuszczonymi nogami.

Jak ciekawe obyczajowo są te sprawy, niech służy kilka przykładów, wyjętych z artykułu docenta *Frankowskiego* o zabiegach magicznych przy pożyczaniu i t. d.

Red.

Z wierzeń ludu polskiego wynika, że człowiek nie jest czemś zamkniętem w sobie psychicznie i fizycznie, lecz, że emanuje z niego na zewnątrz jakaś tajemna moc, która przejawia się zresztą nie tylko w człowieku, ale i, w innych istotach żyjących, a nawet... w przedmiotach nieżywych.

Moc ta, zdaniem ludu, może być albo szkodliwa, albo sprzyjająca człowiekowi.

Pomyślne, albo niepomyślne odbicie się tej mocy na człowieka uzależnione bywa od rozmaitych warunków, np. od pozycji słońca na niebie, od kwa-

dry księżycy, od pewnych dni tygodnia, od pewnych miesięcy, od stron świata i t. d.

Przesady te widoczne są nie tylko w wielu obrzędach, ale, w najprostszych nawet czynnościach życiowych.

Taka prosta, zdawałoby się, sprawa pożyczania uzależniona jest w przesądach ludowych od całej masy różnych względów.

Względy te stanowią nieomal ceremonialną pożyczania.

Wielki wpływ na pożyczanie ma więc mieć godzina, w której się to czyni. Powinno się pożyczać tylko przed południem — oddawać również. W sprawie pożyczania czegośkolwiek po zachodzie słońca istnieją formalne zakazy. W powiecie kieleckim np., nie wolno jest po zachodzie słońca pożyczyc soli z domu; w pow. pińczowskim pożyczający o tej porze sito, sól lub chleb, naraża się na to, że koniom jego będą ropieć ślepią. Tego samego nieomal zdania są chłopcy w pow. będzińskim, zwłaszcza nie wolno tu pożyczyc soli. W powiatach: bocheńskim, wielickim, myślenickim i przeworskim, nie wolno po zachodzie słońca sprzedać masła, ani sera, ani mleka, ani jaj, boby się krowy popsuły, a kury przestały znosić jajka.

W pow. łomazowskim po zachodzie słońca nie pożyczają ani soli, ani ognia.

Szczególnie obserwowany jest u ludu naszego

zakaz pożyczania w wigilię Bożego Narodzenia.

Bardzo ostro stosują się do tego chłopcy z powiatów złoczowskiego, krosznieńskiego, brzeskiego i ostródzkiego. Lud wierzy, że pożyczając w tym dniu można: 1) wydać szczęście z domu, 2) musiałoby się cały rok pożyczyc.

W niektórych miejscowościach zakaz pożyczania dotyczy jeszcze innych dni świątecznych, a nawet zwyczajnych. W pow. myślenickim utrzymują, że w poniedziałek nie powinno się pożyczyc, w sanockim w wielką sobotę, w sądeckim w niedzielę, w kolomyjskim wogóle we wszystkie święta.

Prócz zakazów pożyczania związanych z czasem, istnieją u ludu naszego jeszcze specjalne zakazy okolicznościowe. Odnoszą się one albo tylko do jakiegoś domu, albo tylko jakiejś osoby. W pow. szczycieńskim wstrzegają się pożyczyc między narodzinami a chrztem dziecka; w woj. poznańskim nie powinno się pożyczyc w ciągu 6 pierwszych tygodni, w których choruje położnica; w wojew. kra-

Z DZIEDZINY PRZYRODY

PRZEDZIWNIE WĘDRÓWKI ZWIERZĘCE

Wędrówki zwierząt są do dziś jeszcze w nauce przyrodniczej problemem wielce skomplikowanym. Są zaś one w świecie zwierzęcym zjawiskiem bardzo powszechnym i, oddają się im zarówno ptaki, jak zwierzęta żyjące w morzu, czy na lądzie.

Zdaje się, że głównymi przyczynami tych wędrówek są: 1) głód lub brak pożywienia, 2) troska o potomstwo, 3) instynkt samozachowawczy.

Jedne zwierzęta wędrują w terminach stałych inne w nieokreślonych tak, że nie można tu ustalić jakichś reguł.

Z pośród większych zwierząt (ssaków) wędrują małpy. Tybetańskie koczodony i abisyńskie pawiany znane są z tego, że schodzą w ziemie na niziny chroniąc się przed mrozami.

W południowej Afryce odbywają się w porze suchej masowe wędrówki antylop, pizmowców i bawołów. Stada zajmujące kilka mil kwadratowych pędzą wtedy, poszukując za no wemi pastwiskami i wodą. Za nimi zaś pędzą lwy i lamparty niszcząc co się da. Niema wówczas siły, któraby zdołała przeciwstawić się oszalałym zwierzętom!

Na Syberji wędrują w podobny sposób renifery. Na przedzie ciągną tu krowy i cielęta, za nimi młode a na końcu stare samce.

W Grenlandji odbywa takie wędrówki wół pizmowy.

Nietoperze odbywają wcale dużo wędrówek. Emigrują one mianowicie albo gdy cierpią na brak pożywienia, albo gdy grożą im deszcze. Są nietoperze, które przebywają olbrzymie przestrzenie między Europą środkową i południową a, archipelagiem Malajskim!

Bardzo ciekawe są dalek wędrówki lemingów. Są one nieco mniejsze od myszy. Co kilka lat, gdy rozmnożą się w miliony (a żyją w okolicach tundry północnej) zbierają się w olbrzymie armie i maszerują. Przepływają wówczas jeziora głębokie i rzeki rwące, zatoki morskie! przechodzą całe pasma górskie i, wciąż idą jak żywo! Gdzie przejdą pozostaje potworne zniszczenie w roślinności. A w końcu, wyniszczone głodem, zmordowane, nekane przez kuny, lisy i łasice — rozpliwają się zdziesiątkowane.

Podobnie wędrują norniki. Rozpo-

czynają one swoje wędrówki z wiosną. Dzieje się to na Syberji i Kamczatce. Także i w Europie ale, rzadko zdarzają się takie wędrówki myszy — darniówek. Powszechnie znane są też wędrówki szczurów. Te przebywają nawet oceany.

Na wodach odbywają coroczne wędrówki delfiny, wieloryby i foki. Te ostatnie wędrują nieraz z pod bieguną aż do Francji, Afryki, Ameryki północnej, a nasi rybacy na Bałtyku nieraz je także w takich okolicznościach poławiali.

Krokodyły wędrują nieraz nawet po 700 mil morskich! Wiadomo, że wędrówki żółwi mają na celu grzebanie jajek w piasku — a więc ochronę gatunku.

Na tarło z morza wypływają do rzek jesiotry (z wiosną), minogi, łososi, głowacice. Natomiast węgorze wędrują do morza. Mają one nawet swoje stałe tarliska, niekiedy w głębi 5,000 m, w oceanie.

Najbardziej popularne są jednak wędrówki morskie tuńczyków, makreli, sardynki, śledzi i krabów. Dzięki tym wędrówkom zdobywa sobie człowiek tanie a obfite pożywienie.

Dla laików będzie ciekawem, że w okolicach tropikalnych istnieją ryby t. zw. żebrowie i pokrewne, które maszerują po ziemi poszukując wody na wypadek posuchy. To samo zresztą czynią jeszcze łażce i ramiona, która wyłazi specjalnie na łow owadów z wody.

Z owadów wędrują wiele mrówki i motyle: bielinki — kapustniki, osetniki i błyszczka. Gromady motyli prze latują nieraz całymi godzinami. W do rzeczu Amazonki istnieją motyle catoptyla tak mądre, że lecą zawsze przed południem rojami całymi w górę rzeki a, wieczorem po najedzeniu się, na nocleg wracają w dół rzeki. Motyl półn.-ameryk. anosiplexippus przelatuje corocznie pod jesień olbrzymie przestrzenie aż do Florydy i Indji Zachodnich ażeby z wiosną powrócić.

Nawet gąsienice niektóre wędrują Z pośród drobniejszych owadów zwykły wędrować biedronki i szarańcza. Szczególniej potworne szkody wyrządzają ludzkości przeloty szarańczy. Stałym terenem kłesk takich bywają kraje tureckie, południowoswch. Afryka, niekiedy półn. Ameryka.

Najbardziej jednak interesujące są przeloty ptaków. Mają one przeważnie stałe drogi. Jedne lecą w jesieni do ciepłych krajów, jak u nas bociany, żurawie, wilgi, jaskółki, dzikie kaczkę i gęsi. Zwiastunami wiosny u nas bywają natomiast przylatujące skowronki, szpaki, czajki, drozdy i gołębie. W kwietniu wracają kukulki, wilgi, słowiki i dzierzby.

Miejscem krzyżowania się różnych powietrznych dróg ptasich jest wyspa Helgoland.

Wysokość

przelotów ptasich jest bardzo różna. Gołębie lecą np. w wysokości 1.500 — 2.000 m., mewy od 1.300 — 4.200 m., czajki od 1.375 — 2.450 m., przepiórki od 1.200 — 2.100 m., a jaskółki od 600 — 1.800 metrów.

Szybkość

lotu ptaków bywa wcale przyzwoita.

Nasza zwyczajna pliszka może zrobić np. w godzinę 51 km., gołąb 94 km., słowik 90 km., jaskółka 126 km., mewa — aż 223 km!

Skoro uczeni odkryją kiedyś prawa rządzące temi wędrówkami i przelotami zwierząt i ptaków — niewątpliwie, ludzkość zapraśnie regulować ruchy owe i, wtedy zwierzęta staną się zupełnymi niewolnikami człowieka.

Narazie jednak do tego jeszcze bardzo daleko.

Jakie wulkany grożą dziś jeszcze ludzkości?

W ostatnich czasach wciąż słyszymy o wybuchach wulkanów i, o zniszczeniach katastrofalnych, jakie powodują.

Wulkanów, czynnych jest zaś jeszcze dziś wcale dużo i dla tego nie można się dziwić katastrofom, wybuchającym raz w jednej, drugi raz w innej części świata.

Oto spory wykaz wulkanów, dziś jeszcze czynnych:

Colina (Meksyk)	3.940
Fudzijama (Japonja)	3.778
Agua (Gwatemala)	3.750
Pico de teyde (Teneryfa)	3.730
Smeru (Jawa)	3.676
Irazu (Kostaryka)	3.410
Etna (Sycylja)	3.274
Merapi (Jawa)	2.870
Tambora (Sumbaba)	2.760
Awacza (Kamczatka)	2.600
Assamajama (Japonja)	2.480
Bandaisan (Japonja)	1.965
Klul (Jawa)	1.730
Hekla (Islandja)	1.560
Mont Peleé (Martynika)	1.350
Wezuwusz (Włochy)	1.223
Kilauea (Hawaj)	1.220
Sakurazsima (Japonja)	1.130
Stromboli (wyspy Liparyjskie)	926
Krakatoa (Sunda)	816
Santorin (Archipelag grecki)	527
Vulcano (wyspy Liparyjskie)	499
Cotopaxi (Equador) metrów wysok.	5.943
Antisana	5.734
Pico de Orizaba (Meksyk)	5.550
Popocatepetl (Meksyk)	5.452
Sangay (Equador)	5.325
Tunguragua (Equador)	5.089
Kuczewska (Kamczatka)	4.917
Rainier (St. Zjedn.)	4.375
Mauna Loa (Hawaj)	4.170
Kamerun (Afryka)	4.075
Erebus (Antarktyda)	4.054
Acalenango (Guatemala)	3.960

kowskiem sprawa ma się podobnie. W pow. sokalskim nie wydaje się niczego z chaty, gdzie urodziło się dziecko w ciągu 12 tygodni; w pow. wadowickim nie trzeba niczego wydawać w ciągu 3 dni po ociełeniu się krowy. W pow. nowotarskim z tego samego powodu nie daje się nawet jałmużny dziadłowi. W pow. sandomierskim przestrzega się tego zakazu tylko 1 dzień. Podobnie sądzą ludzie w pow. janowskim, zamojskim i hrubieszowskim. W pow. kosowskim i samborskim cały tydzień odmawia się jałmużny i pożyczek po ociełeniu się krowy, a nawet wykluciu się gęsi.

W bardzo wielu miejscowościach nie wolno pożyczać w czasie zasiewów. Gdziekolwiek, nie wolno sprzedawać, lub pożyczać przed własnym zasiewem.

Z domu, w którym ktoś zmarł, nie wolno pożyczać przynajmniej tak długo, póki martwe ciało człowieka leży nieopogrzebane.

Nie powinno się pożyczać konia lub wołu do zawiezienia zwłok na cmentarz.

Przy pożyczaniu, zwraca lud nasz baczną uwagę na osobę, której pożyczają. Zakazy pożyczania dotyczą ludzi mających od urodzenia oczy uroczone (1), lub nieszczęśliwą ręką (1).

Zwłaszcza ta zła lub nieszczęśliwa ręka odgrywa w wierzeniach ludu wielką rolę.

W wielu powiatach spotykamy się z wiarą, że kobiecie ciężarnej źle jest pożyczać, ale, niedobrze jest odmówić. W pow. sądeckim wierzą, że gdy się nie da kobiecie ciężarnej tego, o co prosi, odmawiającemu myszy wyjedzą dziurę w ubraniu. Gdy się zaś jej odmówi jedzenia — robaki zjedzą kapustę.

Ciekawe są zabiegi, stosowane przez nasz lud przy pożyczkach.

W pow. sądeckim chętnie pożyczają się nowe łyżki, talerze i miski — nigdy natomiast nie pożyczają się na codzień naczynia.

W pow. wysokomazowieckim pożyczają się tylko pod przymusem dzieży na chleb. W pow. sieradzkim motywuje się to obawą, że dzieża może dostać uroku (1). W pow. kieleckim wyciera się dzież cebulą — jeżeli już zaszła konieczność wypożyczenia jej.

W pow. sądeckim nie pożyczają się nikomu uprząży na konie, koła nawet.

Bardzo ciekawe, a rozpowszechnione są

zakazy pożyczania wody i ognia.

W woj. lubelskim utrzymują, że jest bardzo źle, gdy ktoś z sąsiadów pożąda ognia z domu, w którym znaj-

duje się kobieta w połogu. Gdziekolwiek wierzą, że gdy się z domu ogień pożyczają — dzieci nie mogą spać. Jeżeli się już jest zmuszonym pożyczyc ognia z cudzego domu, nie należy zaś dziękować. Nie wolno powiedzieć także „bywajcie zdrowi!” — gdyby jednak ktoś to uczynił, należy mu natychmiast odpowiedzieć: „podejmij ogon krowi!”

Odzieży nie pożyczają lud na nowiu, bo... rozchoruje się z tego gospodyni, albo dziewczka. Odzież trzeba oddać w tem samym miejscu, przy skrzyni, gdzie się ją pożyczano.

Istnieje tu cały ceremoniał. A więc: ta, która odzież drugiej kobiecie pożyczyla, odbierając ją, powinna wziąć ją nie całą ręką, ale tylko w palce.

„A jak druga odejdzie i już nie widzi, to wyjdzie za trzeci próg, z izdebki na dwór, wytrzepie wszystko i wie trzy na polu na płocie trzy godziny, żeby się wywietrzyły zaduchy; potem wysuszy, bierze już całą ręką i schowa do skrzyni. Poczem zmówi krótki pacierz (Ojciec nasz, zdrowaś i chwala Ojcu), żeby Pan Jezus ją zachował od jakich boleści”.

Gospodyni pożyczając odzież, daje ją prawą stroną; pożyczająca odda je lewą stroną. Chustek na głowy nie pożyczają się, bo to sprowadza ból głowy.

SIŁY CIEPLNE
GOLF-STROMU

Ciepły klimat zawdzięczają pobrzeżom Europy golf - stromowi. Jest to potężny nurt wodny, nieomal rzeka w oceanie, która płynie z szybkością 5 km. na godzinę z zatoki meksykańskiej przez ocean Atlantycki.

Wedle obliczeń oceanologów nurt golf - stromu jest przeciętnie 300 metrów głęboki a około 120 km. szeroki.

Ten to prąd gorącej wody ogrzewa pobrzeża Europy. Ilość ciepła jaką przynosi Europie w ciągu jednego dnia jest fantastycznie wielka gdyż wynosi

39.5 trylionów kalorii!

Dla uzmysłowienia sobie ogromu tego wystarczy powiedzieć, że taką samą ilość ciepła otrzymują od słońca w ciągu 6 miesięcy letnich krajiny podbiegunowe. Golf - strom w jednym dniu — słońce w sześciu miesiącach.

PROBY ODMŁADZANIA ROSLIN

Wiedeński prof. uniwers. dr. Mollich prowadzi obecnie badania nad zagadnieniem długości życia roślin. Przy tej sposobności przeprowadza ów uczone próby przedłużania życia roślin. Narazie udało mu się doprowadzić rezedę, której okres życia normalnie nie przekracza 1 roku, do życia od 5 do 10 lat. Tem sam prof. zajmuje się także odmładzaniem poszczególnych organów roślin.

Wyspy koralowe Najbardziej popularny napój świata — herbata

Jak powstają? Teorie uczonych różnią się na ten temat

Korale, z wyglądu zarówno jak z anatomji, zbliżone są do morskiej anemony, z tą różnicą, że wkoło siebie wznoszą twarde wapienne szkiele-
let.

Jakkolwiek niektóre gatunki kora-
li są samotnikami, większość ich, a
zwłaszcza korale budujące podwodne
skały, należą do tak zwanych „orga-
nizmów zbiorowych”. Rozpoczynają
jako pojedynczy „polip”, który się
rozgałęzia i dzieli, a nowo utworzone
polipy zamieszkują wspólny „szkie-
let”, z którego bardzo często tworzy
się artystycznie rzeźbiona budowa.
Najbardziej rozpowszechnionym jest
znany nam z muzeów, koral rozgałę-
zieniem i kształtem podobny do móz-
gu ludzkiego. Po wymarciu kolonii
polipów pozostaje wapienna osłona,
na której nowe generacje polipów bu-
dują swoje domostwa i tak z groma-
dzących się warstw powstają rafy ko-
ralowe.

Wapienne składniki, potrzebne do
budowy, otrzymują polipy ze soli wa-
piennych, znajdujących się jako roz-
twór w wodzie morskiej. Korale, bu-
downiczy raf, żyją przeważnie w mo-
rzach południowych, ale niektóre ga-
tunki napotyka się nawet w wodach
północnych. Trojaki są rafy ko-
ralowe. „Rafy frendzlowe okalające”
znajdujące się blisko brzegów i często
łąkami piasku z niemi połączone —
„rafy - barjery” jak wielka rafa-bar-
jera na północno-wschodniej części
wybrzeża Australji, — oddalone są
co najmniej o milę angielską (1609
metrów) od brzegu i nawet podczas
odpływu oddzielone od niego głębo-
kami lagunami i „atole”, wyspy ko-
ralowe.

Teoria Darwina o powstawaniu
wysp koralowych była ta, że rafy, o-
kalające przez zapadanie się ła-
du, stają się rafami barjerami, a taki sam
proces z barjer tworzy wyspy koralo-
we, otoczone lagunami i barjerami ko-
ralowymi.

Inni biologowie wyrażają wątpli-
wość, czy zapadanie się ła-
du było dostatecznym do podtrzymania tej te-
orii.

Teoria uczonego szkockiego Mur-
ray'a jest odmienna. Według niego
dno oceanu podnosi się pod nasypem
spadających warstw wapiennych
szkieletów mikroskopijnych zwierzą-
tek, zaludniających morza. Gdy na-
syp dochodzi do pewnej wysokości,
osiadają na nim korale, a rafy tak za-
początkowane rosną z szybkością jed-
nej stopy w przeciągu 11 i pół roku,
a więc z szybkością, wystarczającą na
zbudowanie wyspy w niezbyt długim
czasie. Teoria Murray'a, że laguny
powstają tam, gdzie rozplywają się
martwe masy koralu, nie daje się z
punktu widzenia naukowego dostatecz-
nie umotywić.

Czerwone, służące do wyrobu oz-
dób korale nie są z gatunku budują-
cych rafy i znajdują się głównie w
morzu Śródziemnym, ale także koło
wysp Przylądka Zielonego na Atlan-
tyku, w Morzu Czerwonym i Perskiej
Zatoce; podobny gatunek wylławiają
także na wybrzeżach japońskich. O-
koło koralu powstało mnóstwo legend.

Grecka legenda opowiada, jak nim-
fy rzuciły wodorosty w odciętą przez
Perseusza głowę Meduzy, a zamie-
nione w ten sposób w kamień wodo-
rośty, były pierwszymi koralami.

W wiekach średnich przypisywano
koralom czarodziejskie właściwości i
sproszkowane korale podawano jako
lekarstwo. W biblii znajdujemy kil-
ka wzmianek o koralach. W Ken-
sington Museum w Londynie znajdu-
ją się kolczyki koralowe rzekomo z
czwartego wieku przed Chrystusem.

Herbata jest niewątpliwie najpo-
пулярniejszym napojem na świecie.
W Polsce stanowi ona wraz z cu-
krem pewnego rodzaju pokarm na-
wet, dlatego należy się jej słusznie
nieco uwagi.

UPRAWA HERBATY.

Krzew herbaty nie wymaga spe-
cjalnie dobrych warunków klimatu
i gleby. Udaje się on nawet przy
temperaturze + 3° C.

Plantacje herbaty uprawiane są na
wielką skalę w Chinach, w prowincji
Kantop; w Japonji; w Indjach
przedgangesowych; na Cejlonie; w
Brazylji; w Rosji koło Batum.

Sposoby zbioru liści herbacianych
są rozmaite. Jeden krzew dostar-
cza około 250 liści. Największego
zbioru liści dostarcza roślina 9 letnia.
Starsze krzaki dają słabsze zbiory—
w Chinach wyzyskiwane są drzewka
dochodzące nawet do 30 lat. Już 2-
letnie drzewka dają zbiory.



Liść herbaty asamickiej—liść herbaty chińskiej.

JAK SIĘ ODBYWA ZBIÓR HERBATY?

W Chinach porą zbioru jest mar-
zec, kwiecień i maj. Drugi zbiór
odbywa się w czerwcu, trzeci w lip-
cu. Jeden hektar ziemi dostarcza od
250 do 500 kg. — świeżych liści. Do
zrywania liści, używane są dziewczę-
ta, które muszą w tym czasie prze-
strzegać specjalnej czystości, kąpać
się codziennie. Nie wolno im w tym
czasie używać pokarmów o silnej
wonii. Do pracy nakładają rękawicz-
ki. Jedna robotnica zrywa dziennie
od 7 — 8 kg. liści.

Zaraz po zbiorze składa się liście
pod parą wodną, potem oziębia się je
i parzy. Gorsze gatunki są suszone
wprost na słońcu.

Istnieje kilka metod przerabiania
liści na herbatę w zależności od tego
czy chodzi o uzyskanie czarnej her-
baty, czy zielonej, lepszej czy gor-
szej, z zapachem czy bez niego.

Europejskie metody zbioru herba-
ty są odmiennie. Stosowane one są na
Cejlonie, na Jawie i w Indjach. Tutaj
zrywa się liście przez cały rok co
6 — 12 dni. Liście są pozostawiane
po ścięciu w specjalnej temperaturze
aż do zwiednięcia, a potem zwijane
maszynowo. Mają one kolor miedzia-
ny.

GATUNKI HERBATY.

Chińska herbata zielona dzieli się
na 5 gatunków; czarna na dwa ga-
tunki o kilku podrzędnych odmia-
nach.

Japońska herbata zielona bywa
ścierana na pył i ta jest najlepsza.
Drugą sortę stanowi t. zw. herbata
perlowa.

W Indjach podział herbaty bywa
podobny do chińskiego.

Tylko fachowcy umieją zorjentow-
ać się w rodzajach i gatunkach her-
baty, tak bardzo są one różniczko-
wane. Herbata np. gruboliściasta mo-
że być w pewnym wypadku licha, w
innym bardzo dobra. Poza to, jedna
herbata przedstawiać ma wartość
rzekomo dlatego, że prażona jest na
paniach, druga dlatego, że na słoń-
cu, trzecia znowuż dlatego, że pra-
żona jest w koszach i t. p.

Do herbaty można się tylko przy-
zwyczaić, gdyż jest ona rzeczą sma-
ku ale, w naszych warunkach niepo-
dobna naprawdę mówić o jej jakoś-
ciach.

SKŁADNIKI HERBATY.

Herbata posiada w sobie prócz
normalnej wilgoci następujące skład-
niki: azot, kofeinę, olejek eterycz-
ny, tłuszcz, chlorofil, wosk, gumę,
garbnik, włókna surowe, popiół i nie-
co części rozpuszczalnych w wodzie.
Ilość kofeiny — wbrew powszech-
nemu mniemaniu — nie wpływa wca-
le na dobroć herbaty, która jest za-
leżna tylko od olejku i garbnika.

FALSZOWANIE HERBATY.

Bardzo częste bywa fałszowanie
herbaty. W Chinach dodaje się do
herbaty liści wierzby, głogu, jesionu

lub kamelji. Do herbaty rosyjskiej
dodają liście wiązu pospolitego i sli-
wy tarniny, czasami jarzębiny. Her-
bata batumska zawiera w sobie liście
borówki.



Gałę herbaty chińskiej—a) owoc.

T. zw. herbata warszawska fałszo-
wana bywa liśćmi tarniny, poziomek,
jesionu, wiązu, bzu czarnego, i glo-
gu.

Przestrzedz należy przed używa-
niem t. zw. „mieszanki Maloo” gdyż
składa się ona z liści wyparzonych.

Dla nadania barwy potrzebnej
zwłaszcza w herbatkach już raz wypa-
rzonych używa się błękitu berlińskiego,
chromianu ołowianego, katechu,
karmelu, odwaru drzewa kampszo-
go, indyga, grafitu i t. p.

Badania chemiczne wykazały, że
niejednokrotnie herbata wyparzona
bywała zafałszowywana bardzo u-
miejętnie przy pomocy... kłajstru
skrobiowego! W ten sposób powsta-
ły grudki tak, że nie robiło to wra-
żenia jakoby herbata była już raz
parzona.

Wobec tych fałszerstw chemja za-
jęła się ich wykrywaniem i badaniem
stanowiąc dziś w tej dziedzinie spec-
jalną naukę.

JAK WYGLĄDA HERBATA W NATURZE?

Herbata rośnie w stanie normal-
nym i w kulturze jako krzak silnie
rozgałęziony do wysokości 2 m. —
dziko nawet do 15 metrów. Posiada
liście 10 cm. długości — 5 cm. szer-
kości, błyszczące o unerwieniu pie-
rzastem, ząbkowane lub karbowane.
Spód liścia u niektórych odmian lek-
ko meszkowaty; kwiat biały wielko-
ści kwiatu jabłoni. Przy szypułkach
2 — 3 przykwiatki. Owocoliski kos-
mate, pręciki i szyja słupka nagie.
Torebka trójkomorowa, w każdej
jedno nasienie błyszczące, brunatne,
wielkości pestki od wiśni.

Pozatem istnieje jednak szereg od-
mian np. herbata assam ma liście
dług. 15 — 20 cm. a, 6 — 7,5 cm. sze-
rokie; lucha lub cachar ma liście do
35cm. długie a 19 cm. szerokie i t. d.

Najbardziej popularna herbata
chińska ma liście lancetowate, lekko
zastrzone z ząbkami chrząstkowa-
tymi. Liść rzadko dłuższy nad 12 cm.
Herbata assaneska, również popular-
na, ma liście owalne z końcem oka-
powym. Długość liścia dochodzi do
25 cm. Hodowana jest w Indjach, na
Cejlonie, w Japonji, Natalu. To są
właściwie dwie duże grupy herba-
ciane.

CHOROBY HERBATY.

Krzaki herbaty podlegają licznym
chorobom powodowanym przez owa-
dy i inne rośliny. Niszczą więc her-
batę pająki, pluskwy, niektóre gąsien-
nice i zielona mucha. Roślinom niszc-
czącymi herbatę są glon i grzyby
rozmaitego rodzaju.

KRONIKA NAUKOWA

Wedle obliczeń czasopisma fran-
cusk. Flora, poświęconego kwaciar-
stwu, — hoduje się w Europie ponad
4200 odmian kwiatów. Z tej liczby
tylko 420 odmian posiada piękną
wonń. Co do barw to 1,198 odmian
jest koloru białego; 951 koloru żół-
tego; 823 czerwonego; 594 koloru
niebieskiego; 330 odmian kwiatów
ma barwę nieokreśloną.

Katar leczy się dobrze przy pomo-
cy kilku kropel tynktury jodowej —
większa ilość tynktury wywołuje na-
tomiasz katar u człowieka zdrowego.

Kury i gołębie są odporne na silne
nawet dawki opium. Te same dawki
przyniosłyby natomiast człowiekowi,
pewną śmierć.

Nasiona mimozy przechowują w
sobie w ciągu 60 lat zdolność kiełko-
wania!

Nasiona lotosu posiadały zdolność
kiełkowania jeszcze po 250 latach!

Wedle najnowszych obliczeń z r.
bież. liczba ludności Stanów Zjedn.
Ameryki półn. wynosi 123 milionów
13 tysięcy.

W Ameryce przeprowadzono o-
statnio 9 operacji u chorych na epi-
lepsję, podobno z nadzwyczajnym re-
zultatem. Chorem operowano grupę
nerwów (wasomotorycznych) w oko-
licy karku.

Czerwony Krzyż angielski włączył
oficjalnie od 1-go stycznia 1926 do
zakresu swej działalności sprawy
przetaczania krwi, otwierając w tym
celu w Londynie specjalny urząd. —
Urząd ten ma na celu werbowanie
ochotników, którzy by mogli dawać
krew do transfuzji. W roku 1926 za
pośrednictwem Czerwonego Krzyża
dokonano w Londynie 736 transfuzji.

Urząd czynny jest dzień i noc. —
Działalność jego dotyczyła w więk-
szości wypadków chorych w szpita-
lach choć nie odmawiano również
prośbom prywatnych domów zdro-
wia i osób pojedynczych.

Transfuzja z zasady odbywa się
bezpłatnie, od zamożnych chorych
przyjmuje się jednak dobrowolne o-
fiary.

Ochotnikom, dającym krew, Cze-
wony Krzyż zwraca koszty przeja-
zdu i straconego czasu, nadto na żą-
danie dodatkowo koszty specjalnego
następczego odżywiania się.

KWESTJE ROLNICZE

INŻ. CZESŁAW ZAKASZEWSKI, (Warszawa).

Najważniejsze potrzeby rolnictwa to: meljoracja i dreny!

Polska nasza to kraj przeważnie rolniczy, więc dziwnem się wydawać powinno, że tak mało uwagi dziedzinie rolnictwa poświęca się w prasie polskiej poza zawodową prasą rolniczą.

A są to sprawy decydujące o bycie i zamożności wszystkich warstw ludności nietylko wiejskiej, ale i miejskiej, rolniczej i robotniczej.

Nizki poziom kultury rolniczej zwłaszcza wśród drobnej własności, gęste, poza kresami wschodnimi, zaludnienie sprawia, że produkcja rolnicza Polski stoi na granicy samowystarczalności. W latach dobrego urodzaju mamy pewien nadmiar ziemiorodów do zbycia, w latach nieurodzaju, którym w Polsce są stale lata zbyt mokre, musimy importować zboże obce, co może wstrząsnąć, jak w r. 1924, bilansem Państwa.

Gdy weźmiemy pod uwagę największy u nas bodaj przyrost ludności w Europie, wrogi stosunek innych państw do imigracji, straty w najdzielniejszym materiale ludzkim emigrującym lub „na Sasy” ciągnącym, to zażyta się trzeba, czy rzeczywistość polska naprawdę jest tak smutna, że brak w niej już nie srebra i złota, ale chleba?

Na szczęście, może być inaczej. Wiedza rolnicza i inżynierska pozwala dziś już osiągnąć taką wydajność gleby o jakiej marzyć nie śmieli nasi ojcowie.

Współdziałanie inżyniera z rolnikiem przy należytem odwadnianiu i nawadnianiu pól i łąk, nawozy sztuczne w drodze syntezy otrzymywane, udoskonalone narzędzia i metody uprawy, dziś już dają

możność parokrotnego zwiększenia przeciętnych plonów w Polsce, nowe zaś obserwacje np. nad powiększeniem się plonów pod wpływem elektryczności atmosferycznej rozszerzają ogromnie horyzonty możliwości w rolnictwie.

A przecież podwojenie obecnej produkcji z jednostki powierzchni, to podniesienie kultury i potrzeb całej naszej ludności wiejskiej.

najmniej w Europie używającej cukru, mydła i żelaza, to stworzenie olbrzymiego rynku zbytu dla całego przemysłu,

dzisiaj borykającego się na rynkach obcych z konkurencją, której tylko dzięki niskim placom robotniczym czasowo opierać się może.

Drogi, po których dążyć trzeba, by ten cel podniesienia produkcji rolniczej osiągnąć, są to:

- 1) oświata rolnicza,
- 2) utrzymanie i tworzenie warsztatów rolniczych, zdolnych do samodzielnej egzystencji,
- 3) uzdrowienie gruntów chorych wskutek nadmiaru wilgoci, czego w Polsce domaga się conajmniej 75% przestrzemi pod polami i łąkami.

Droga pierwsza wiedzie poprzez szkolnictwo wyższe, średnie i niższe, a zrozumienie potrzeby i ambicja, jaką okazują w kierunku tworzenia szkolnictwa rolniczego sejmiki, dobrze tej drodze wróży.

Drogę drugą buduje Min. Reform Rolnych przede wszystkim przez prowadzenie komasacji, czyli scalenia, które po przebyciu chorób dziecięcych odpowiedniego ustawodawstwa dziś zatacza coraz szersze kręgi. Polega ono, jak wiadomo, na usunięciu dotychczasowego stanu, gdy jeden właściciel posiadał swą ziemię w kilkudziesięciu nieraz kawałkach; w drodze nowego podziału będzie on po scaleniu miał całą ziemię w jednym kawałku.

B. owa trzeciej drogi, osuszenia zbyt mokrych terenów ew. nawodnie-

nia suchych, rozpoczęta została od dwóch lat na szerszą miarę przez wydanie ustawodawstwa i wstawienie odpowiednich sum w latach 1926 i 1927 r. do budżetu Ministerstwa Rolnictwa na kredyty dla pragnących meljorować swe grunty, wreszcie przez tworzenie w roku bieżącym kredytu obligacyjnego.

Meljoracje polegają przeważnie na regulowaniu małych strumyków, osuszaniu rowami łąk i drenowaniu pól.

Osuszanie rowami pól zwłaszcza na gruntach zwilższych byłoby połączone z nadmiernym kosztem, ponieważ pól siecią rowów, co zmniejszyłoby powierzchnię uprawną, a utrudniłoby nadzwyczajnie pracę rolnika. Dreny zaś, czyli rurki z wypalonej gliny układa się z odpowiednim spadem w wążutko wykopanych rowkach na głębokości 1,2 m., starając się, aby szpary między rurkami były jaknajmniejsze, poczem rowki zostają zasypane. Dzięki temu, że szpary stykowe są b. wąskie, nie dostaje się do dreny ziemia, a to tembardziej, że grubsze ziarenka piasku, zatrzymując się w szparce styku, — tworzą jakby filtry przepuszczając do dreny tylko wodę, która rurowością drenowym odpływa do rowu. Drenu takiego, a nawet całej sieci takich drenów na polu nie widać, w uprawie one nie przeszkadzają, a działanie ich sprowadza dobroczynne skutki.

Nadmiar wody z gleby odpływa drenami, miejsce wody zajmuje powietrze, a z jego dopływem zaczyna się intensywna praca bakterii tlenowcowych, dzięki którym następuje

rozkład nawozów zwierzęcych, i roślinnych,

zbogacenie gleby w związki rozpuszczalne łatwo już pobierane przez korzonki. Rośliny zakorzeniają się głębiej i łatwiej, znoszą suszę, bo czerpią wodę z warstw głębszych, w pole rolnik wychodzi wcześniej, przez co przedłuża się okres wegetacji, praca rolnika jest łatwiejsza, a plony pewne w lata mokre, dotąd kłeszkowe.

Zbiory na polach drenowanych są większe niż na polach niedrenowanych przeciętnie w zbożach o 40, a w okopowych o 80 proc. bez stosowania nawozów sztucznych, a nawozy sztuczne w pełni swe działanie okazują dopiero na drenowanych polach.

Ułatwienie prac w polu i jednoczesny wzrost plonów na drenowanych polach

są tak wybitne, że każdy kto z działaniem prawidłowo wykonanego drenowania się zapoznał, chciałby strwestować słowa poetki i zawołać do ziemi naszej:

„dla wszystkich jest w tobie dość chleba, ino cię zdrenować potrzeba”.

Polski wynalazek w rolnictwie

Gilza, naczyniem do sadzenia wszelkich roślin

Sprawa poruszonego przez nas sadzenia zbóż na wzór niemiecki i włoski — wywołała wśród naszych rzesz Czytelników olbrzymie zainteresowanie.

W związku z tem otrzymujemy następujące informacje, które podajemy w imię interesu społecznego, wstrzymując się narażenie od oceny wynalazku. Red.

W Europie zapowiada się nowa era: nadprodukcja zboża, dzięki wprost sensacyjnym odkryciom, które wprowadzą rewolucję w dotychczasowe systemy gospodarcze.

W Niemczech, Włoszech i Anglii, zastosowawszy nowe metody uprawy roli i jak najracjonalniejsze kulturowanie roślin podczas wegetacji, zdołano wyprodukować z jednego ha przeciętnie 173 kwintali ziarna, podczas gdy w latach przedwojennych jeden ha dawał przeciętnie 22 kwintale.

Chcąc w tym kierunku iść konsekwentnie naprzód, Niemcy np. skonstruowali szereg nowych maszyn rolniczych, zarzucając wszystkie dotychczasowe narzędzia jako przestarzałe i nieodpowiadające nowym zdobyczom naukowym na polu chemii i biologii roślin.

Ponieważ nowe metody uprawy roli w Niemczech wydają coraz lepsze rezultaty, przeto specjaliści inżynierzy naukają ludność, jak szybko można podnosić kulturę ziemi oraz jej wydajność ilościową i jakościową.

We Francji pojawił się znowu nowy wynalazek pod nazwą: „Plantoir-Distributeur”. Dzięki temu wynalazkowi, Francja powiększy swoje plony conajmniej o 80.000.000 kwintali zboża, które przy dzisiejszych cenach przedstawia wartość około 16 miliardów franków.

Wobec tak sensacyjnych odkryć i niebywałych rezultatów z zastosowania nowych metod w uprawie roli nasi rolnicy muszą czynić ogromne wysiłki, aby sprostać tym rewelacyjnym i oszałamiającym wynikom.

I u nas pojawił się taki wynalazek w rolnictwie pod nazwą „Gilzogram” (Gilza, naczyniem do sadzenia wszelkich roślin); preparuje się je z mieszaniny: łajna krowiego, zmieszanego z gęstą gnojówką, gliny i tłustego czarnoziemu w odpowiednim stosunku procentowym (czasem dodaje się wapna).

Gilzogramy można wyrabiać o różnej średnicy i różnej wysokości, zależnie od gatunku i wielkości nasienia danej rośliny. Najmniejsze jednak gilzogramy, według zdania wynalazcy, winny być o średnicy około 3 cm, a wysokości 4 cm.

Materiał, z jakiego wyrabiają się gilzogramy, jest doskonałym nawozem, a ponadto odznacza się podwójnymi zaletami:

1) prędko schnie i jest twardy, a mimo to zasadzone gilzogramy w wilgotną ziemię, szybko się rozpada oraz z nią łączy i lasuje;

2) można zeń wyrabiać gilzogramy w każdym czasie i swobodnie przechowywać je czas dłuższy.

Ziemia, do napełniania gilzogramów, winna być jaknajlepsza (czarnoziem kruchy, syplki, próchnica, ogrodowa i t. p.) i zmieszana już uprzednio z nawozami sztucznymi. Ponieważ wiedza rolnicza stwierdziła, że roślina czerpie z ziemi 3% pożywienia, a 97% z atmosfery, zatem niestrudno jest, dzięki temu odkryciu, dać każdej roślinie nietylko wymaganą ilość i jakość nawozów sztucznych, ale również zwiększoną, aby każda roślina mogła się tem lepiej krzewić i rozrastać i tym sposobem powiększać kilkakrotnie dotychczasowe plony rolne, polepszając je zarazem pod względem jakościowym.

Każdy rolnik, stosując w praktyce gilzogramy, korzysta bardzo dużo, albowiem nie potrzebuje się troszczyć o użyźnianie ziemi czy to nawozami sztucznymi czy też nawet naturalnymi, lecz swoją umiejętność i pracę skieruje do jaknajlepszej orki i oczyszczania gleby z wszelkich chwastów,

Zdobywajcie majątki przez odmładzanie sadów

Zaczyna się właśnie pora odmładzania sadów.

Stare jabłonie i grusze wydające owoc lichej i niepokupny mogą się odmienić i w trzy, cztery lata przynieść bogaty plon.

Niestety trzeba powiedzieć, iż nasi rolnicy, zarówno zamożni ziemianie jak i chłopi niedoceniają wartości owoców i nie zdają sobie sprawy jakie bogactwa marnują.

Tak poczynają się układać warunki ekonomiczne na całym świecie, a w szczególności w Polsce, iż obojętność, kwietyzm lub niedołęstwo musi być uważane za ciężki grzech społeczny.

We Włoszech projektują faszyci prawo domagające się przymusowego wykupu gospodarstw zaniedbanych, w Niemczech mówi się o bezlitosnej konfiskacie majątków prowadzonych nieracjonalnie — maluczko, a podobna ustawa stosowana będzie i w Polsce.

Utrzymają się więc gospodarstwa mocne, nowożytnie, przystosowane do wymagań i warunków odradzającej się ekonomicznie Europy.

Żadnemu rolnikowi polskiemu nie wolno zmarnować godziny.

W tym bilansie nowożytnego gospodarstwa sadownictwo odgrywa do niesłą rolę.

Musi dać dobry, zdrowy pokarm obywatelom i wstrzymać uciekające za granicę miliony złotych.

Dzięki nowym odkryciom medycznym spożywanie owoców wzrasta z roku na rok i stale się będzie powiększać. Przy cenie od 2 — 5 złotych za kilogram jabłek (ceny z dnia 24.3.928 w Warszawie) sadownictwo jest jedną z najrentowniejszych gałęzi rolnictwa.

Wedle ostatniej statystyki urzędowej w Polsce rośnie około 7,700,000 jabłoni i grusz a, prawie 17,600,000 drzew i krzewów owocowych innych gatunków, wtem zaledwie znikoma część przedstawia istotną wartość handlową.

Tem się tłumaczy, iż pomarańcza jest tańsza od dobrego jabłka i zamiast sami eksportować owoce i ich przetwory sprowadzamy je z zagranicy.

Olbrzymia większość naszych sadów, zwłaszcza starszych, posiada drzewa bezwartościowe, a przecież niewielkim trudem i znikomym kosztem można je przemienić w wysokocenne przez przeszczepianie i odmładzanie.

Każdy ogrodnik jako tako obeznany ze swym fachem dokona tego cudu, każdy podręcznik ogrodnictwa zaznajomi nieświadomych z tą prostą, niekłopotliwą i absolutnie nie ryzykowną metodą.

Nie znających tej tajemnicy odsyłam do książeczki Dr. Filewicza pt. „Odmładzanie sadów”.

Nie marnujcie swego dobra, bogacie kraj i twórzcie potężną ojczyznę pozytywnym czynem!

Tęto wymaga twarda rzeczywistość!

B.

stów, a ponadto czyni wielkie oszczędności w nasieniu, bo na jeden ha wysadza maksimum 10 kilogramów ziarna, a dzisiaj tego ziarna wysiewa przeciętnie 150 — 200 kg. Prócz tego nie marnuje się nawozu, albowiem wszystek idzie na doskonałe użyźnienie ziemi, przeznaczonej wyłącznie dla roślin użytecznych, a wszelkie chwasty są tych nawozów pozbawione.

Wynalazcą „gilzogramy” jest Jan Kwieciński, b. dyrektor gimnazjum i autor kilku książek i broszur z tego zakresu rolnictwa.

Z REWIRÓW Ś-tego HUBERTA

STANISŁAW DZIKOWSKI

WIOSENNE TOKI

Kiedy gorące promienie słońca od-słonią wreszcie z pod lodowatej skro-py wilgotne łono ziemi, kiedy błyszczące poczynają błękitne tafle wód, a szumiąca powódź zalała już łąki, lasy i pola — rozlega się na wscho-dnich rubieżach Rzeczypospolitej od-wiecz a pieśń wiosenna.

Odbywa się wówczas to osobliwe misterjum przyrody, którego urok w całej jego barwie i rozpiętości zna tylko myśliwy. Trudzi się on nieraz przez dobrą cała, aby być świadkiem miłosnego turnieju i dopiero po dłu-giem przyglądaniu się temu tajemni-czemu widowisku stracić grzmiącym strzałem rozspiewanego trubadura.

Na wiosnę grają koguty głuszców i cietrzewi.

Pierwsze, coraz to bardziej rzadkie kryją się za wielkimi błotami w odle-głych ostępach koło moczarów, gdzie ginie wszelki ślad człowieka i życia ludzkiego, gdzie zamiast wieczorne-go poryku bydła i nocnego psów szcze-kania rozlega się jedno tajemniczy klangor żórawi.

Myśliwi, którzy polują na głuszce, odbywają nieraz długie wyprawy. — Cała karawana ludzi ciągnie z osta-tnich osiedli i przediera się przez niedostępne bagna, niosąc zapasy ży-wności i to wszystko, czego wymaga dłuższy pobyt w dalekim uroczysku.

Mieszka się zazwyczaj w tak zwa-nym „budeniu”. Jest to szałas tylko z trzech ścian, na miejscu czwartej płonie wielkie, niegasnące ani na chwilę ognisko — ognisko, które ży-wi i ogrzewa, które jest drogowym i niezawodnym i krzepiącą przy-stanią.

Wieczorem, nim jeszcze słońce zaj-dzie, idzie się na „podłuchy” w tak-iej miejscu, gdzie wedle meldunków gajowych głuszce „zapadają”. Trze-ba być wówczas czujnym i bardzo os-rożnym. Ołbrzymia postać głuszca wynurza się nagle na jaśni wiosenne-go nieba, płynie bez szelustu lotem nocnych ptaków i dopiero wówczas, kiedy zasiada, łopocze tak mocno skrzy-dłami, że się nieraz wydaje, jakby daleki grzmot się rozlegał. Zanim głuszec na noc zasiądzie, „poprawia się” niemniej hałaśliwie dwa lub trzy razy. Poczem nie ulega już żadnej wątpliwości, że na tem samym miejscu zacznie tokować o świcie. Z podłuchów trzeba wycofać się dopie-ro o zmroku i to bardzo cichutko, tak, aby nie spłoszyć czujnego ptaka.

Daleko jeszcze do wschodu, kiedy wśród ciemności zupełnej potrząsa nami gajowy i woła niecierpliwym głosem:

— Już sama pora, panok...

Trzeba ubrać się szybko i ruszyć w czarniawe głębie lasu, ślizgając się i zapadając wśród niewidocznej drogi. Nagle ręka gajowego chwytą nas kur czowo.

— Gra... — szepcze zduszonym głosem.

Nie słycać wprawdzie tego, co jest dostępne dla wprawnego ucha człowieka lasu, ale posuwamy się na-przód coraz ostrożniej. Wreszcie zaczynamy rozróżniać jakieś tajemni-cze kłapanie, a potem dziwny szelest, który nazywają najczęściej „świer-szczeniem”. To właśnie świerszczenie jest właściwą pieśnią głuszca, podczas której nie jest on w stanie nic zauważyć, nic usłyszeć.

Zaczyna się tedy podchodzenie śpie-waka.

Kiedy kłapanie dziobem w coraz szybsze przechodzi tempo i kiedy rozlega się pierwszy świst, myśliwy, zależnie od swojej sprawności, robi dwa, trzy lub cztery gwałtowne susy, poczem zamiera bez ruchu i czeka na nową pieśń. Dobrze tokującego głu-szca łatwo jest podchodzić zwłaszcza

na suchym terenie. Ale jeśli mamy do czynienia z niewprawnym „krech-tiem” albo jeśli śpiewak podejrzliwy przerwie tokowanie, trzeba stać nie-ras długo bez ruchu, a zdarza się przytem, że stoi się po kolana w wodzie. Skoro znajdziemy się od głu-szca już tylko o kilkadziesiąt kroków wylania się nowa, ostateczna tru-dność: trzeba go zobaczyć. Czasami śpiew jego słycać nad głową, lecz szukać go trzeba długo wśród zbitej zieleni, pomiędzy spletanymi kona-rami i gałęziami.

A zresztą i strzelać szkoda!

Jakiś tajemniczy urok wstrzymuje niecierpliwą rękę myśliwego. Pierwsza biel świtu ukazuje na seledyno-wem niebie kształty drzew. Powie-trze czyste, jak kryształ przesycone jest aromatem wiosny. Pieśń płynie za pieśnią. Głuszec puszy się i prę-ży, rozkłada swój wspaniały, centko-wany ogon, nadyma pierś błyszcząca szmaragdem i granatem i wznosi w górę łeb pijany miłością. W pier-wszych blaskach słońca wygląda coraz wspanialej. Już czekać niepodobna, bo za chwilę zleci na mokry mech, gdzie czeka na niego zachwycona ko-chanka. Więc huknie zagnała strzał rozgłośny i wspaniały ptak spada z przeraźliwym łoskotem na ziemię.

Zupełnie inaczej tokują cietrzewie i inaczej też wygląda polowanie na nie. Te jurne, granatowe koguty odbywają swoje turnieje wiosenne na ziemi zbierając się całymi zastępami na jednym i tem samym miejscu. My-śliwi wnoszą koło tokowisk cietrzewi-nych specjalne budki z gałęzi sosno-wych, w których ukrywają się zazwy-czaj na godzinę przed świtem. Cietrzewie przylatują jeszcze nim się horyzont i oto rozlegają się dokoła micr-głosy brzmiące dziwnie tajemniczo. Z pierwszym blaskiem jutrenki po-czynają bełkotać jednostajnie, bez przerwy. Bełkot cietrzewi jest znacz-nie silniejszy od tokowania głuszców i nieraz słycać go na kilka mil wo-koło. Lasy, zarośla i łąki rozbrzmie-wają na wiosnę tą namiętną, żarliwą pieśnią. A myśliwemu zamaskowane mu w budce zdaje się, jakby patrzył na jakiś niesamowity turniej rycerski. Cień zewie podskakuja, rozkładają skrzydła, wlotcząc je po ziemi i raz po raz rzucają się ku sobie z nastawionymi dziobami i ostrogami. Nie-ras walczą zawzięcie. Cieciorki zaś, niby damy wyniosłe przyglądają się, zasiadłszy na drzewach, jak zawa-djający kawalerowie walczą o ich łaski.

Kiedy zaś padną pierwsze promie-nie słońca, nastaje w tem wiosennem misterjum przedziwny moment. Oto skrzydlaci rycerze milkną i zwiesiw-szy w bok głowy zastygają w jakimś osobliwym bezruchu. Nikt dotychczas nie zdołał wytłumaczyć co jest przy-czyną tego tajemniczego objawu. (Na Białorusi nazywają go „małczanką” lub „szabasem”).

Wreszcie tokowanie rozpoczyna się znowu, jeszcze bardziej, niż przedtem rozgłośne i tak namiętne, że nieraz strzały nie mogą go przerwać. Zdarza się, że trzy lub cztery padają na jed-nem stanowisku. Dodać przytem na-leży, że powodzenie jest zawsze wię-ksze wówczas, kiedy myśliwy używa małokalibrowego sztucerka, który strzela nie tak głośno, jak zwyczajna dubeltówka.

Polowanie na tokach jest polowa-niem najwyższej klasy. Nie szcędzi się bowiem trudu i długich wysiłków, aby w ciągu całej doby strzelić w naj-lepszym wypadku kilka razy. Właści-wą nagrodą jest bliskie obcowanie z tajemniczymi siłami przyrody i nie-zapomniane piękno wiosennych go-dów.

POLOWANIE NA TYGRYSY

Najbardziej emocjonujące jest po-łowanie na tygrysy.

Oto barwny opis jednego z ucze-stników takiego polowania.

...Było to w Indiach Centralnych w kraju Gonda.

Stoją tu jeszcze nietknięte kulturą ludzką dżungle. Krajobraz jest na-prawdę precudowny. Wspaniałe, wielkie obszary leśne... wesole, jasne polany, zalane słońcem rzeki, poro-snięte brzegami trzciną bambusową.

Był trzykrotnie ranny, ale, nieu-lękły. Teraz już dojrzał mnie. Bły-skawicznie złożył się do skoku na mnie. A stał już na wzgórku, na wy-sokości, równej tej, na jakiej ja znaj-dowałem się. Huknął czwarty strzał!

Zabite zwierzę niosło później 20 lu-dzi na noszach, ozdobionych zielenią i kwiatami. Zabity tygrys jest bowiem jeszcze i teraz traktowany z szacun-kiem. Przepisują mu krajowcy siłę magiczną.



Tygrys porwał naszego bawoła.

W takiej to dżungli spotkaliśmy się z grupą krajowców-myśliwych, wy-słanych wcześniej dla tropienia ty-grysów.

Otrzymujemy na wstępie pomyśl-ne sprawozdania. Są tygrysy.

Jako przynętę dla drapieżników przywieziono kilka bawołów. Zosta-ły one już przewiezione w różne pun-ktu dżungli, gdzie odbędzie się polo-wanie i zostały przywiązane do drzew jako przynęta.

Krajowcy znają tak dobrze zwy-czaje tygrysa! Z góry już i, nieomylnie potrafią ze śladów tygryskich po-wiedzieć, w którą stronę skieruje się drapieżnik.

Po pewnym czasie, dowiadujemy się o chłopaka z naganki, że tygrys porwał naszego bawoła. Drugi tygrys znajdował się w pobliżu.

Momentalnie zmobilizowaliśmy się. Naganka złożona z około 70 krajow-ców, ruszyła bokiem w celu przecię-cia drogi tygrysom. My, myśliwi, znajdowaliśmy się w kolanie rzeki, która w tem miejscu wyglądała, jak wielkie V. Obok nas na wysokich drzewach mangowych, umieściło się kilku obserwatorów.

Rozległ się gwizd!

Naganka zaczęła pracować. Bito pałkami w pnie drzewne, gwizdano nieludzko, wrzeszczano, ktoś trąbił... Potworny naprawde i barbarzyński hałas uderzył w odwieczne puszcze.

Gdzieś daleko ruszyły z miejsca ty-grysy. Tam, gdzie poszły, rozległy się potworne wrzaski. Naganka usi-łowała uniemożliwić tygrysom przer-wanie jej kordonu.

W pewnym momencie, nawprost mego stanowiska, ujrzałem tygrysa! Z drzewa, na którym znajdowałem się — mogłem go dość dobrze zaobser-wować. Wstrzymał się właśnie na moment w biegu, rozważając, w któ-rą stronę ma się rzucić.

Był jasno żółtej barwy z czarnymi pręgami. Ogon miał podniesiony wysoko w górę.

Ponieważ przeszkadzały mi gałęzie w celowaniu, oparłem się nogą o wyż-szą gałąź. Zatrzeszczała. Wystar-czyło to dla ostrzeżenia zwierzęcia. Uskoczył w bok. Wprawdzie i ja równocześnie wystrzeliłem ale, strzał był tylko częściowo dokładny.

Potwornie rycząc zatrzymał się ran-ny tygrys na miejscu i, błyskawicznie zaczął wyszukiwać mnie wzrokiem wśród gęstwy drzew.

Zdołałem jednak uprzedzić go. Wy-strzał drugi zranił go ponownie, trze-cią uniemożliwił ucieczkę w kierunku rzeki.

W dwa dni później spotkaliśmy w Kharsi szefa policji maharadży Sur-guja. Szedł z wielką wyprawą na tygrysy. Jest zwyczajem w Indiach, że wieś każda obowiązana jest do-starczyć na ten cel dworowi maharad-ży każdego ósmego człowieka. Kra-jowcy są szeregowani w kompanje i otrzymują jako dowódców, oficerów maharadży. Każda kompanja ma swoją kuchnię polową — zrozumiałe jest też, że ludzie otrzymują żołd za stracone dni na polowaniu.

W danym momencie, szła mała armja na tygrysy. Składała się ona z trzech grup, każda po 1000 ludzi — łącznie 3000 naganiaczy i myśli-wych! Naganka miała między od-działami specjalne patrole łączniko-we.



Trzykrotnie ranny, ale, nieulekły...

Na polowaniu miał być osobiście maharadża.

Jako goście maharadży, otrzymali-smy miejsce obok niego.

Znowu naganka zaczęła swój wście-ki pochód. Z naszego stanowiska mogliśmy obserwować dokładnie o-krażanie tygrysa.

Trwało to dobrą godzinę. Wypło-szone, dzikie słonie zaczęły iść ku nam. Naganka zbliżyła się już na 20 metrów od naszego stanowiska, a ty-grys okrażony wciąż jeszcze był nie-widoczny dla nas wśród gąszczy.

O kilka metrów od nas dało się słycać potworne mrucczenie. Tygrys pędził, jak olbrzymi pocisk działowy wprost na nasze stanowisko.

Pociągnąłem za cyngiel. Padł strzał, ale... tygrys zdołał już w bie-gu ominąć nas.

LUCJAN NOWOSIELSKI

MANEKIN

— Bardzo mi przykro, lecz... wszystkie miejsca zajęte.

Spojrzenie Hanki, błagalnie zawieszona na ustach dyrektora wielkiego bazaru, po tych jego słowach, osunęło się wdół. Ramiona jej bezradnie opadły. Bezwiednie usiadła na fotelu obok biurka dyrektorskiego.

— Chciałbym pani dopomóc, mówił dalej dyrektor przejęty nagłym współczuciem, ale cóż... chociaż... zaraz... mam myśl!

Niespokojne, nową ożywione nadzieją spojrzenie, znowu przywarło do ust mówiącego.

— ...Widzi pani... do tej pory robiło się automaty, które na wystawie poruszały się, naśladowały ludzi i zwierzęta, ale to się już znudziło, więc chcę teraz odwrotnie: niech człowiek udaje manekina!

Czy pani zgodzi się na taką pracę?

Dyrektor umilkł i otaczając się kłębam dymu z wonnego cygara, czekał na odpowiedź.

— ...Nie jest to jednak łatwe, uprzedzam panią, — dodał jeszcze.

Hanka zgodziła się. Nie rozumiała dokładnie co za praca ją czeka ale wszystko jej było jedno. Aby tylko prędzej do pracy. Chciała zaczynać zaraz.

— ...Zaraz nie, mitygował jej zapał dyrektor, musi pani odpowiednio być ubrana, trzeba obmyśleć cały scenariusz, urządzić parę prób, jednym słowem sporo roboty.

Po paru dniach Hanka zmieniona nie do poznania, jakby za dotknięciem różdżki magicznej, przeobrażona w strojną damę, szykowała się do pierwszego występu. Już w czasie prób stwierdziła, że dyrektor miał rację: nie należało do rzeczy łatwych powtarzanie tej samej czynności sześćdziesiąt razy na godzinę przez ciąg czterech godzin.

Na parę minut przed trzecią już była na „scenie”. Wielkie okno wystawowe przedstawiało las, środkiem którego przechodziła z góry na dół droga, po której na saneczkach zjeżdżały krasnoludki, trzymające w koszach różne ubiory, szale, biżuterję, przybory toaletowe i kosmetyki. Saneczki, jadąc z góry na białej taśmie, imitującej śnieg, na chwilę zatrzymywały się w miejscu gdzie miał stać „automat”. Hanka jako manekin wyjmowała z koszyka przywieziony przez krasnoludka przedmiot, podnosiła go przed oczy i oglądała kręcąc z podziwu głową, następnie obracała się twarzą do szyby, unosiła do góry przedmiot, uśmiechała się i mrugała porozumiewawczo oczami, wreszcie pochylała się i składała ową rzecz w szkatułce bez dna, u stóp jej stojącej i odwracała się po nowy „towar”.

Wybiła trzecia.

Zasłona w oknie uniosła się do góry i „przedstawienie” było zaczęte.

Hankę w pierwszej chwili owładnęła trema, ale na szczęście kilka minut minęło, nim przed wystawą zatrzymał się pierwszy przechodzień, tymczasem zaś Hanka zdołała opanować się.

Widzów przybywało — Hanka „grała” doskonale.

Przed oknem stał już gęsto stłoczony tłum, kolebiący się, jak zbalwanione morze,

Rozpoczęły się rozmowy na temat automatu. Przez cienką szybę Hanka słyszała.

— ...To ci sztuka dopiero!

— Et... to żywa!

— Nie żywa!

— Żywa...

Podniecona temi głosami jeszcze bardziej usprawniła swe ruchy, działając ze ścisłością i precyzyjnością prawdziwej maszyny.

— O... o... o...! Wtedy mrugnęła trzy razy, a teraz tylko dwa.

Poczęła liczyć: raz, dwa, trzy... obrót w lewo... raz, dwa, trzy...

— I... i...! zdawało się pani! zawsze trzy razy mruga.

Tłum rósł, ale Hankę zaczęło ogarniać zdenerwowanie. Na dobitkę w oknie było zimno. Ubrana w cienkie gazy Hanka dostała dreszczy. Czas wlokł się niemiłosiernie wolno jakby umyślnie zatrzymał swój bieg przy tem oknie, aby i on mógł ją podziwiać.

Denerwowały ją ciągle zawieszona na jej twarzy i nogach, lub ślizgające się wzdłuż całej jej postaci, lubieżne spojrzenia mężczyzn, krytyczne błyskawice ocz kobiecych.

— ...Apetyczny automacik... kupiłbym sobie taki...

— ...Bezwstydną jakaś! chodź Heniu, niema na co patrzeć...

— ...Nóżki, jak z marmuru...

Hanka nie słuchała. Całą wolę wysiliła, by nie drzeć z zimna, by tłum tego nie spostrzegł. Na zastygłej jej twarzy, jakby z wosku, nie drgnął jeszcze ani jeden muskuł!

— Boże! kiedyż to się skończy?

Pewien młodzieniec specjalnie intrygował Hankę. Jeden z pierwszych zatrzymał się przed wystawą i do tej pory stał. Od czasu do czasu tłum znosił go w bok, ale on znów przebiegał się przez stłoczone boki i plecy i znowu wyrastał przed samą szybą.

Cierpliwy jakiś próżniak, myślała Hanka.

A młodzieniec uśmiechał się do niej szeroko otwartymi ustami.

Minuty wlokły się, wreszcie jednak zegar wydzwonił trzy kwadransy na siódmą.

— Jeszcze tylko piętnaście minut, odetchnęła Hanka.

Tymczasem widzowie, którzy już dawno poznali, że automat na wystawie — to żywa kobieta, teraz cały swój dowcip wysilali, by ją pobudzić do śmiechu, zdenerwować, wyprowadzić z równowagi i spokoju, pomylić jej maszynowe ruchy i czynności. Jedni więc nie spuszczaali wzroku z jej twarzy z uporem patrząc w oczy „manekina”, inni udawali, iż spostrzegli jakiś defekt w jej ubiorze, ale ona na nic uwagi nie zwracała.

Banda uliczników i ladacznik rozplaszczony niosy na szybie robiła największe miny, śmiejąc się głośno z własnych pomysłów.

Wszystko było jednak naprzóżno. Automat nie reagował zupełnie.

Nagle... na oczy Hanki padł skoncentrowany pęk promieni. Lśniące, ostre błyski wprawiły jej powieki w szybkie drganie. Bronią się przed

oślepiającymi błyskawicami, rażącemi jej oczy z poza witryny, uchyliła lekko głowę w bok.

Tłum przywitał ten ruch przeciągiem wyciem i gwizdaniem, ale oczy Hanki na chwilę uwolniły się od prześladowczych blasków, jednak nie na długo, bo snop promieni pogonił za jej twarzą i znów wpił się w jej oczy. Próbowała opanować się i patrzeć, ale po paru sekundach walki oczy jej zasłyły łzami i nielitościwie piekły.

Do siódmej już tylko kilku minut brakowało.

Hanka walczyła ostatkiem sił. Wyczerpana zupełnie opóźniła jakiś ruch i krasnoludek, za-trzymawszy się, jak zwykle, nie doczekał się odbioru towaru, ruszył więc dalej, a z kosza sterowała mu długa szyjka butelki z reklamowanym płynem toaletowym.

Nieopisana wrzawa, na znak radości z udanego eksperymentu zatrzęsła szybą okienną. Hanka spostrzegła swoją pomyłkę, gdy sanki zbliżyły się do tunelu, w którym jedne za drugimi znikwały.

Butelka nie wejdzie w nikłe sklepienie tunelu. Maszynierza zatrzyma się, zepsuje...

Dla ratowania sytuacji Hanka podskoczyła w bok i w ostatniej chwili, gdy szyjka butelki już dotykała zapory, zdołała ją wyrwać z kosza.

Sanki zniknęły w ciemnym otworze... Tłum oszalał z radości. Wśród wycia, gwizdów i śmiechu tłoczył się do szyby, aż pod naporem setki ciał — pękła.

Gwiazdzisto zarysowane pęknięcie przebiegło szybę od góry do dołu i w tym samym momencie zapadła zasłona.

Na Hankę wpadł rozwścieczony dyrektor.

Złapał ją za drżące z zimna i przerażenia ręce i trzęsąc niemi, krzychał.

— Wynos się stąd panna! Precz... Taka szymba... Niech cię tu jeszcze raz zobaczę... Łachy zabieraj i won...

Hanka stała wybladła, przerażona, z szeroko otwartych, wylekłych oczu toczyły się wielkie łzy i spływały na jej ubiór, znacząc swą drogę na uróżowanych i upudrowanych policzkach.

Stała tak bez ruchu — prawdziwy manekin.

A dyrektorowi aż oczy na wierzch wyszły z gniewu i stracił głos, więc tylko tupał nogami. Wreszcie opamiętał się.

— Rozebrać ją z naszej garderoby i za drzwi! — zwrócił się do personelu żeńskiego i odszedł.

Trochę wylekłe i współczujące panny szybko pozbawiły Hankę firmowych rzeczy i pomogły wdziać jej własne łachmany.

Hanka znalazła się na ulicy, przed zatrzaśniętymi za nią drzwiami magazynu.

Przed oknami wystawowymi, już ciemnymi było pusto, tylko przed oknem o pękniętej szybie stał ów młody człowiek i oglądał jakiś przedmiot, trzymany w ręku.

Hanka miała go chwiejnym krokiem. Spojrzył na nią, ale nie poznał. Uśmiechnął się głupkowato, jak do tamtej, w oknie.

— Musiała zagapić się — przemówił do Hanki, pokazując jej trzymany przedmiot.

Poznała niewielki reflektor samochodowy.

— ...To świeci, jak jasna cholera... nikt nie strzyma... — kończył zadowolony z siebie.

NAJMNIEJSZY NARÓD NA NAJDALSZEJ PÓŁNOCY

Aż dwie, równocześnie organizowane wyprawy do bieguna północnego (w Italji i w Ameryce) zwracają się rzeczy uwagę na kraje podbiegunowe.

Skoro więc tworzy się na ten temat tak wiele szumu i huku nie od rzeczy będzie w drodze do bieguna — zania wyruszą zapowiadane wyprawy — uprzedzić je i, zatrzymać się ty — czasem na najbardziej północnym archipelagu Europy. Dobrze będzie obejrzeć go sobie, zapamiętać to i owo — bo na maruderkę w ślady wypraw podbiegunowych, mamy jeszcze czas.

Zaczynamy...

Gdybyśmy zadali najbardziej inteligentnemu człowiekowi pytanie jak się nazywa najbardziej północny archipelag Europy — napewno okaże wielkie zakłopotanie. Ażeby takiego pana, zresztą bardzo miłego i, wiele

naprawdę umięjącego, bardzo nie zawstydić powiadamy odrazu:

Jest to Feroje.

W tłumaczeniu polskiem znaczyłyby to tyle co Wyspy Owce (w języku tamtejszym pisze się *Föroyar*). Są one rzucone na Ocean Atlantycki i, znajdują się w odległości 1,300 km. od Kopenhagi na północ. Grupa ta składa się z 18 wysp o powierzchni 1,399 kilom. kwadrat. i 30,000 mieszkańców. Wyspy Owce należą do państwa duńskiego.

Ludność ferojska pochodzi od wikingów norweskich, którzy tu przybyli około 1,100 roku. Posiada ona własny język, coś pośredniego między islandzkim a norweskim. Bardzo stosunkowo bogaty język posiada olbrzymi skarb pieśni ludowych, z którymi niejednokrotnie ściśle zespolony jest bardzo ciekawy taniec.

Pisanej literatury naród ten nie miał jeszcze do 19 wieku!

Od roku 1888 wre na Wyspach Owczych. Naród miniaturowy dąży do samodzielności. Ludność rozpada się na dwa obozy. Jeden domaga się całkowitego wyzwolenia z pod rządów duńskich, drugi nie chce zmiany dotychczasowej przynależności ale, domaga się konserwacji i rozwoju kultury narodowej odrębności.

Okazuje się, że nawet na dalekiej, mroźnej północy polityka zatruwa ludzium życie.

A życie to jest niesłychanie ciężkie.

Kraj ten niema zupełnie drzew — natomiast odznacza się setkami skał przedziwnie wymyślnych formacji. Na skałach tych i urwiskach wysuniętych ku morzu gnieźdzą się miliony ptactwa morskiego.

Ocean wali wściekle o brzegi wysp i czyni wyłomy w potężnych murach

skalnych. Ferojczycy bronią się przeciwko temu a, ta walka z siłami natury jest naprawdę bohaterska!

Gwałtowne burze morskie niszczą łodzie rybackie i, porywają na dno niejednego ferojczyka. Przy małej ilości mieszkańców strata nawet jednego człowieka odbija się wśród tych bohaterów bolesnym echem.

Rybacktwo jest głównym źródłem zarobkowania ferojczyków. Sprzedają oni swoje ryby kupcom hiszpańskim i włoskim.

Drugim źródłem dochodów jest tu hodowla owiec a trzeciem połowy małych wielorybów, które ferojczycy wędzają bardzo dowcipnie w zatoki międzyskalne i tak łapia.

Jeżeli ktoś marzy dziś wśród nas o życiu pierwotnym; dziłkiem i pełnem niebezpieczeństw — dla tego Feroje są mniejszem idealnem.